Nr. 62. We Lwowie Czwartek dnia 3. Marca 1898 r. Rok XXXI.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.**

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

**Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Z chwili bieżącej.

**Lwów** 2. marca.

W sejmie pruskim, przy rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, poseł Schroeder, Polak, poruszył sprawę systematycznego uszczuplania swobód obywatelskich ludności polskiej, mianowicie w dziedzinie zebrań i stowarzyszeń. Mówca zaznaczył, że szczególnie po ostatnich obradach sejmowych w tej sprawie, uszczuplanie i wypaczanie praw daje się przykro uczuwać w dzielnicach polskich, gdzie zakazano albo rozwiązano cały szereg najniewinniejszych zebrań — jedynie dlatego, że używano na nich języka polskiego.

Posłowi Schroederowi odpowiedział podsekretarz stanu Braunbehrens, że o uszczuplaniu i nieszanowaniu prawa przez administrację pruską nie jest mu nic wiadomem. Minister spraw wewnętrznych v. d. Recke z razu zachował milczenie, ponieważ nie słyszał dobrze wywodów posła Schroedera, ale później, kiedy mu zakomunikowano treść tego przemówienia, zabrał głos i oświadczył co następuje:

„Pan poseł Schroeder wypowiedział kilka uwag, których z razu dokładnie nie zrozumiałem, wytłómaczono mi je jednak nieco później. Mówił tedy o wypaczeniu prawa, o niesprawiedliwem postępowaniu rządu względem Polaków i t. p. Kto dłuższy czas brał udział w obradach budżetowych, temu wiadomo, że takie wywody nie są tutaj nowe. Ciągle jednak powtarzanie nie czyni ich słuszniejszemi i uzasadnionemi. Przeciw zarzutom tym muszę jednak zaprotestować jak najenergiczniej. Nie udowodniliście panowie, że rząd nie przestrzega ściśle praw względem ludności polskiej. Twierdzicie ciągle, że jesteście prowokowani, ale czyż mogła być większa prowokacja, jak mowa posła Schroedera? Mowa ta wymownym była dowodem, że to właśnie Polacy dopuszczają się prowokacji. Wypieracie się ciągle wielkopolskiej agitacji. Tymczasem mogę wam służyć wyrokami sądów, w których wyraźnie stwierdzono istnienie takich tendencyj w różnych lokalnych towarzystwach polskich. Orzekła to o „Sokole“ bytomskim tamtejsza izba karna.

* * *

„Panowie twierdzicie, że rząd wywołuje niechęć i niezadowolenie ludności polskiej. Przeciwnie jest faktem, że wielkopolska agitacja i polskie towarzystwa sokole zniewoliły rząd do zarządzenia znanych środków. Zaczepki, przeciw mnie skierowane, pozostawiam spokojnie sądowi izby. Tyle tylko powiem, że panowie z frakcji polskiej znajdują się na niebezpiecznej drodze. Brak argumentów usiłują oni zawsze zakryć w ten sposób, że występują tu z wielką emfazą i przedstawiają się jako strona uciśniona, podczas gdy jest rzeczą znaną, że Polacy są stroną prowokującą. W Poznańskiem i w Prusach Zachodnich dawno już sobie sąd o tem wyrobiono (?). Przestrzegam tedy panów, żebyście nie kroczyli po obranej drodze. Łatwo bowiem moglibyście się przekonać i to ze szkodą dla was, jak to niebezpiecznie igrać z ogniem“.

Ostatnia niczem nieuzasadniona pogróżka, gorące znalazła uznanie w kołach „skupiającego“ się kartelu po prawicy izby. Oklaski jej nie zbiły jednak z tropu posła polskiego, Schroedera, który w całej pełni podtrzymywał swoje twierdzenie, że rząd w stosunku do Polaków istotnie dopuszcza się naruszania prawa.

Poseł Leon Czarliński wreszcie zaprotestował energicznie przeciw twierdzeniu ministra, jakoby koło polskie fałszywą i niebezpieczną drogę obrało sobie w postępowaniu swojem. Na to minister nie dostarczył najmniejszego dowodu. Koło polskie przeciwnie stara się o przywrócenie normalnych, pokojowych stosunków w kraju, lecz nigdy nie zniży się do odgrywania roli dawnych gladjatorów, którzy poddając się ciężkiemu losowi, wołali jeszcze: *morituri te salutant, Caesar!* Na takie poddanie się nigdy ani koło, ani społeczeństwo polskie się nie zgodzi.

Los projektu marynarskiego w komisji budżetowej parlamentu niemieckiego, już zdecydowany. Po sobotnich obradach komisji niema żadnej wątpliwości, że projekt przejdzie w pełnej izbie ogromną większością, ponieważ centrum stanęło w tej sprawie po stronie rządu.

W komisji przeciw projektowi marynarskiemu oświadczył się poseł ks. Jażdżewski, który imieniem koła polskiego złożył krótką deklarację, iż koło powzięło jednomyślną uchwałę przeciw projektowi, a przeto ma on także ręce związane w tej sprawie. Polacy przekonali się dostatecznie, jak niebezpieczną jest rzeczą wyrzec się jakiegokolwiek konstytucyjnego prawa. Bliższe uzasadnienie stanowiska koła polskiego zastrzega sobie ks. Jażdżewski w pełnej izbie. Po wywodach ks. Jażdżewskiego, członek centrum Müller wyraził ubolewanie, że poseł ks. Jażdżewski, nie czekając uchwał komisji, z góry zajął stanowisko odporne. Na to oświadczył ks. Jażdżewski, iż deklarację swoją złożył na mocy uchwały koła polskiego. Z powodu antipolskich środków, jakich się chwycił rząd pruski, ogarnęło ludność polską tak głębokie niezadowolenie, że koło polskie koniecznie głosować musi przeciw projektowi. Koło polskie dalekiem jest od prowadzenia zasadniczej opozycji, liczyć się jednak musi z usposobieniem wyborców, przyczem ubolewa, iż w tej sprawie wystąpić musi przeciw rządowi.

## Galicyjskie towarzystwo gospodarskie.

**Lwów** 2. marca.

W obecności marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego, namiestnika ks. Sanguszki, przy udziale około 100 osób rozpoczęło się dziś XXXIII. walne zgromadzenie rady ogólnej gal. tow. gospodarskiego. Obrady zagaił krótko ks. Adam Sapieha, stwierdzając pomyślny rozwój instytucji. Po uwolnieniu sekretarza od obowiązku odczytania sprawozdania z czynności komitetu za r. 1897 (streściliśmy je we wczorajszym *Dzienniku*), przedłożył p. Mieczysław Onyszkiewicz w ogólnych zarysach sprawozdanie z czynności oddziałów i o stanie towarzystwa w r. 1897. W roku tym pomnożyła się liczba członków o 130. Liczba oddziałów wzrosła o dwa: w Drohobyczu i Kamionce. Referent stawia wnioski: 1. Rada ogólna przyjmuje do wiadomości założenie nowego oddziału w Drohobyczu; 2. Rada zezwala na wyłączenie oddziału kamioneckiego z oddziału brodzkiego i utworzenie odrębnego oddziału z siedzibą w Kamionce.

O organizacji produkcji i handlu nabiałem referował dr. Pawlik. Referent wspomniał o olbrzymim rozwoju gospodarstwa nabiałowego w ostatnich 30 latach. Z gospodarstwa kobiecego urósł przemysł mleczarski, który zasługuje na miano wielkiego. U nas do niedawna gospodarstwo nabiałowe leżało odłogiem. Niektórzy gospodarze otrzymali wprawdzie medale w Wiedniu i Tryjeście, lecz ogół nie interesował się tą gałęzią produkcji. Tymczasem handel masłem ujęli w ręce żydzi i oni to zdyskredytowali masło galicyjskie na zagranicznych rynkach do tego stopnia, że dziś nawet producentom wyborowego masła trudno zawrzeć kontrakt na dostawę. Dopiero od roku 1888, t. j. od wniosku sejmowego posłów Struszkiewicza i Langiego, zaczyna się zwrot na lepsze. Szereg uchwał komisji gosp. kraj. pchnął sprawę na inne tory. Mianowanie instruktora mleczarstwa, urządzanie kursów mleczarskich, pismo fachowe itp., spopularyzowały postępowe gospodarstwo nabiałowe w kraju. Obecnie mamy 3 mleczarnie parowe, 10 mleczarń zbiorowych chłopskich, oraz 60 dworskich.

Następnie prelegent omawiał rodzaje masła galicyjskiego, ceny i drogi, któremi obiega. Wyborowe masło uzyskuje najwyższe ceny, jeśli jest produktem mleczarń dworskich i związkowych włościańskich. To masło, którem handlują żydzi, jest najgorsze — *galizische Waare*. Referent twierdzi, że naprzód należy markę galicyjskiego masła poprawić wyborowym produktem. W tym celu należy dążyć do jaknajwiększego rozpowszechnienia spółek mleczarskich. Brakowi ludzi zapobiegnie szkoła mleczarska, której jednak niestety dotąd nie ma. Obrotem handlowym zajęłaby się stacja mleczarska. Te dwie instytucje są konieczne, bez nich nie ma mowy o reformie stosunków. Kontrola w miastach niedostateczna, zły produkt musiałby ustąpić, potrzeba tylko łączności ziemian.

Z kolei przedstawił p. Mieczysław Onyszkiewicz, w jaki sposób komitet zorganizował zakupno sztucznych nawozów. Oto komitet uczynił się bezinteresownym pośrednikiem między zagranicznymi pośrednikami nawozów sztucznych a rolnikami galicyjskimi. Komitet, pośrednicząc w zakupnie znacznej ilości nawozu, bo około 2000 ctn. metr. uzyskał w cenie i w warunkach dostawy znaczne udogodnienia. W dyskusji nad tą sprawą podniósł prof. Pomorski zasługi Tow. gosp., które nietylko ujęło handel nawozem w swoje ręce, lecz równocześnie zajęło się ułatwieniem kredytu na zakupno nawozu. Następny mówca p. Jaroszyński skarżył się na praktyki transportowe na kolejach, mianowicie na nieustalenie cen przewozu, a w tej samej sprawie mówili: hr. Romer, Moszyński i Konopka.

Sprawę wywozu bydła opasowego za granicę referował p. Brykczyński. Sprawa ta dla naszego kraju nadzwyczaj ważna wobec znacznej ilości rokrocznie wywożonego bydła galicyjskiego na rynki zagraniczne. Węgry stanowią na tem polu dla Galicji poważną konkurencję, to też komitet postanowił stanąć z nią do walki w ten sposób, że zachęca do produkcji młodych, napół tuczonych wołów, bo taki towar najlepiej nadaje się do transportu. Chów trzody chlewnej w Galicji stoi dość nisko. Komitet zajmował się tą sprawą i uważa, że najkorzystniej byłoby założyć w kraju większą ilość stacyj knurów i podtrzymywać hodowlę rasy krajowej, mianowicie półkrwi, jako najodpowiedniejszą dla Galicji.

Komitet uzyskał na wykonanie tego planu subwencję po 4.000 zł. rocznie. W dalszym ciągu swego sprawozdania wykazywał p. Brykczyński, jak niedogodne są dla hodowców galicyjskich warunki wywozu i sprzedaży bydła i trzody wynikające z nieszczęśliwej stylizacji ustaw weterynaryjnych. Na podstawie tych ustaw galicyjskie namiestnictwo n. p. uznaje za zapowietrzone pewne powiaty, a tymczasem ministerstwo uznaje za zapowietrzone zupełnie inne powiaty. Wobec tego nadzwyczaj doniosłą jest myśl wysłania zagranicę nie całych sztuk bydła ani świń, lecz wyrobów z mięsa.

W dyskusji przemawiali: chłop Dmytrasz z przemyskiego, Czecz, Gliński, Włodzimierz Gniewosz i Wielowiejski. O godzinie $^1/_2$2 odroczono obrady. Popołudniu poufne.

## Z prowincji.

**Żółkiew** 21. lutego. (*Moskalofil filosemitą. — Obchód Szewczenki*). Znany już czytelnikom *Dziennika Polskiego* dr. Sylwester Drzymalik, moskalofil i radykał, a serdeczny druh dra Korola, zaciekłego wroga Polaków, widząc, iż agitacje między Rusinami nie idą mu dzisiaj tak gładko jak dawniej, postanowił spróbować swych sił agitacyjnych na... żydach. Ciekawy ten wypadek ma się jak następuje: W tutejszej szkole przeprowadziły władze szkolne w niższych klasach rozdział między dziećmi katolickiemi a żydowskiemi. Nie potrzebuję dowodzić, iż rzecz to ze względów pedagogicznych i dydaktycznych nader ważna. Nie podobało się to jednak... dr. Sylwestrowi Drzymalikowi! To też na posiedzeniu rady szkolnej zażądał, aby dzieci polskie i ruskie napowrót złączyć z żydowskiemi!! za co żydzi złożyli mu podziękowanie i wyrazili swą wdzięczność. Na razie do uchwały wcale nie przyszło. Chcielibyśmy wiedzieć z jakich pobudek dr. Drzymalik z zaciętego wroga Polaków i żydów, stał się raptem tych ostatnich rzecznikiem. Zdaje się jednak, iż p. Drzymalik nie mogąc na radykalnych barkach wejść do rady gminnej, przeszedł na stronę żydowską, aby na semickim koniku dopiąć celu. — Dnia 20. bm. urządziła „Czytelnia“ na Winnikach w rocznicę śmierci Szewczenki wieczorek deklamacyjno-muzyczny. Na tym wieczorku, w którym Polacy w znacznej liczbie wzięli udział, były wykonane wszystkie inne utwory, tylko nie Szewczenki (z tych najbardziej nadawały się na obchód rocznicy śmierci utwory: „Icko swat“ i „Freiter Wojtowycz“), jak znowu w przemowie dra Drzymalika, przewodniczącego czytelni było o wszystkiem wspomiane (o Kaczkowskim) tylko nie o tem, jakie były ideały poety, jak również kto był sprawcą cierpień i złamania życia tego narodowego ruskiego piewcy. Słuchacz, nieobeznany z biografją Szewczenki, mógł sądzić, iż ten mógł być tak dobrze poetą rosyjskim, jak i ruskim.

**Radymno** 20. lutego. (*Pożar. — Dzielny ratunek ze strony wojska. — Bieda z naszą miejską strażą pożarną.*) Dnia 18. b. m. o 11. godz. w nocy spłonęła w Radymnie ruska plebanja. Rzeczywiście cud prawdziwy, że pożar nie ogarnął sąsiednich o 15 do 20 metrów oddalonych budynków gospodarczych, pokrytych i zapełnionych słomą, jakoteż drewnianej, równie blisko położonej cerkwi, gdyż wiatr zachodni właśnie ku tym budynkom powiewał, pogoda była piękna, a śnieg ledwie tu i owdzie na dachu bielał.

Główna zasługa zlokalizowania pożaru należy się stojącej tu załodze wojskowej. Wojsko pierwsze na miejscu się stawiło z sikawką, wodą i potrzebnemi narzędziami, ono alarmowało mieszkańców i jak się dość słusznie wyraził jeden z żołnierzy, pracowało ciężko podczas gdy „cywile“ spali. Nietylko prości żołnierze z podoficerami, ale także oficerowie czynny a dzielny udział brali w tej pracy.

Sprawiedliwie więc dziś całe miasteczko z dzięczynnem uznaniem, z tego powodu o nich się wyraża, jak o tem świadczą często w rozmowie po ulicy rozlegające się słowa: szczęście, że wojsko tak wcześnie przybyło, bo pół miasta z dymem by poszło; nie pierwszy raz to wojsko od większego nieszczęścia nas wyratowało; jeden oficer zniszczył sobie ubranie, że je będzie musiał chyba wyrzucić, a jakiś żołnierz nawet się potłukł itp.

Gdy ogień już dobrze się rozgorzał, przybyła stosownie do przyjętego w takich wypadkach zwyczaju ochotnicza straż miejska z sikawką — niefunkcjonującą. Jak opowiadają, wytrysła z tej sikawki z początku dwa czy trzy razy woda, ale niedaleko, a później funkcjonować przestała. Przekonano się potem, że wewnątrz była słoma i szuter, który w beczce w dość obfitej ilości się znajdywał. Nie wiem, czy sami strażacy zaczęli ten dość przydatny przy pożarze instrument naprawiać, czy też posłali po ślusarza lub kowala, lecz to mogę stwierdzić, iż pomimo długiej naprawy sikawka już wcale do końca ognia nie pracowała. Jako uwagę, która każdemu na to wszystko patrzącemu na myśl nasunąć się musiała, dodam, że wojsko cudze, a straż i mieszczaństwo swoje mienie ratowało. Załogą stoją dragoni i część piechoty 10. pułku.

Bóg zapłać dzielnym żołnierzom!

**Bochnia** 28. lutego. (*Z „Sokoła“.*) Wczoraj odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa gimnastyczno strzeleckiego „Sokół“ w Bochni. W zgromadzeniu wzięło udział 47 członków. Sprawozdanie wydziału za rok 1897 przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum. Na rok 1898 wybrano prezesem dra Andrzeja Wcisłę, zastępcą jego dra Adama Ruebenbauera. Do wydziału wybrano: ks. Andrzeja Bilińskiego, Józefa Dobesza, Józefa Kozłowskiego, Augustyna Lochera, Stanisława Matwija, Adolara Ossolińskiego, Ludwika Stasiaka, Józefa Szafrana, Wiktora Schmidta i Alfreda Weissa. Na zastępców: M. Broszkiewicza, Konstantego Heymana, Marjana Kępę i W. Nowickiego. Do komisji kontrolującej: Jana Borkowskiego, Wiktora Machnickiego i Ludwika Nemetza. Do sądu honorowego uproszono: Andrzeja Łopackiego, ks. Franciszka Ratowskiego i dra Antoniego Serafińskiego. Na wniosek prof. Bryla wybrano

!! Czas odnowić przedpłatę !!
na
„DZIENNIK POLSKI“
który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie . . zł. 2·— ct.
Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ“
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu“ ma jedyne i wyłączne prawo wydawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

## POGADANKA.

Bywają ludzie, którzy tak dalece nie lubią zagadek lub łamigłówek, że za nic w świecie nie braliby się do ich rozwiązywania; rozumie się samo przez się, że nic nie skłoniłoby ich także do układania takich ćwiczeń pamięciowych i jeżeli kiedykolwiek okoliczności skłaniają ich do zagadkowości do pewnego czasu, — gdy się tylko zdarzy sposobność potemu, czem prędzej zrzucają z siebie maskę tajemnicy i pokazują się narodowi w takiej szacie, w jakiej zwyczajnie chadzają. W życiu prywatnem jednostek nikomu to w oczy nie wpada, w publicznem jednak, polip o tysiącach oczu, zwany opinją, zważa niekiedy na takie objawy i różnie, wcale jednak niepochlebnie sądzi o takich nielubiących zagadek indywiduach, a nawet czasem daje im zwykle dobrze zasłużone nazwisko — kameleonów.

Darujcie moi drodzy, że z tak poważnego tonu zaczynam moją pogadankę dzisiejszą, ale szewska pasja porwała mnie po przeczytaniu korespondencji z Wiednia w środowym porannym numerze *Słowa polskiego*. Jakkolwiek sygnowana jest ona znakiem (Z.) nie wiele mówiącym, to jednak tenor jej wskazuje na to, że autorem jej jest „wieczny“ kandydat na fotel ministerjalny, znany „demokrata“ pan Rutowski. Przeczytawszy ją od końca do końca, *obstupui!* — bo chyba nigdy nikt, nawet pan Masłowski nie umizgnął się tak szczerze i otwarcie do niemieckich hegemonów, jak korespondent *Słowa*, a tem samem i pismo, które się z polityką swego korespondenta oczywiście zgadza, skoro ją na programowem miejscu drukuje. Zdaniem tedy tego pana, cały ruch słowiański w Austrji, to furda! dążenia federalistyczne, furda! mglista autonomja bez egzekutywy to jego ideał i *status quo* w polityce naszej to grunt, — na którym jedynie mogą się przyjąć aspekta na tekę ministerjalną, a choćby nawet na ministerstwo bez teki. To ostatnie, choćby było nawet i piątem kołem u wozu, zadowoliłoby pana Rutowskiego najzupełniej, wychodzi bowiem z tej zasady, że bywają wozy i o sześciu kołach, a dlaczegożby rydwan rządowy austrjacki nie miał mieć i więcej kół nad normalną potrzebę?

Z tych tedy wyłuszczonych powodów, bynajmniej się nie dziwię, dlaczego p. Rutowski korespondencję swą zaczyna od słów: „Było mi dlatego może łatwiej nie stracić słodkiej nadziei, żem jej wcale nie posiadał“. Co do tego ostatniego frazesu, daruje p. Rutowski, że mu nie uwierzę. Posiadał on nadzieję dostania się na fotel ministerjalny i dotąd jej nie porzucił, a że tak jest, to chyba jeden dowód na to więcej — iż potrafił natchnąć tą nadzieją i swego serdecznego druha, czyli p. Romanowicza, który zdecydował się puścić w trąbę autonomję, ażeby wyrabiać sobie patent na... szóste koło u wozu — przepraszam — także na tekę ministerjalną. Oczywiście, że wobec ustąpienia „ministra skarbu krajowego“ ze stanowiska członka wydziału krajowego, autonomja już w Galicji nie potrzebna, a już co najmniej jej rozszerzenie.

Rząd tedy, jakiby był, pozostał oblubieńcem trójki: pp. Szczepanowskiego, Romanowicza i Rutowskiego. Wychodzą oni naprzeciw tego oblubieńca, jak owych dziesięć panien biblijnych. Mam tylko pewną obawę, czy nie należą oni do owych panien... niemądrych, co to według słów ewangelji świętej „zapomniały wziąć oliwy do lamp swoich“ i skutkiem tego oblubieniec ich nie przyjął i musiały odejść ze wstydem. Biblja nie mówi nam nic, czy to miała być oliwa, czy olej w głowie, czy też w dosłownem znaczeniu — w lampach; jeżeli tak, to zwrócę na tem miejscu po przyjacielsku uwagę tych nowoczesnych panien biblijnych na to, że była to oliwa czysta, roślinna, a nie rafinowana z ropy naftowej....

Ale wracam do zagadek. Zdaje mi się, że czytelnicy, którym organ nafciarsko-giełdowy dotychczas imponował swoim liberalizmem, swą „wolnomyślnością“ itd., odgadli już teraz, jeżeli wraz ze mną czytali wypracowanie wiedeńskiego korespondenta, w jakim to duchu idzie ten nowy zbawiciel Galicji i komu, a właściwie czemu on służy. Zbankrutowany na liberalizmie dawno przed nim zbankrutowanym, zbankrutowany na polityce żydowskiej, zblamowany na sprawie Dreyfus-Zola, próbuje szczęścia na głaskaniu niemieckich hegemonów. Dajże mu Panie Boże na tej drodze więcej szczęścia niż rozumu, bo ten gdzieś na rotacyjnych maszynach dostał kołowacizny i nie może przyjść do siebie. A powiadają ludzie, że rozum to nie głupia rzecz, tylko trzeba go mieć.

A no zgadnijcie, kto go ma? — Nie lubicie zagadek, więc wam powiem wprost. Ma go wiele dyrekcja lwowskiego teatru. Oto znowu jeden dowód. Zeszłego tygodnia zapowiedziano szumnie na parę dni naprzód plakatami osobnymi, że w sobotę, jako w czterdziestą rocznicę pierwszego przedstawienia „Halki“, dyrekcja pielęgnująca z całym pietyzmem tradycje narodowe, wystawia w ten dzień nieśmiertelne dzieło największego polskiego kompozytora. *All right!*

Ten i ów wydobywa centy z kalety, biegnie do kasy i kupuje bilety, a w duchu powtarza sobie boską muzykę Moniuszki, której tyle razy już słuchał, ale pragnie jeszcze posłuchać. Tymczasem w piątek zapowiada dyrekcja, że przedstawienie „Halki“ odkłada się do wtorku, zaś natomiast daną będzie „Żydówka“. Dlaczego? pyta każdy. Czyby pani Arklowa zachorowa, i czyżby pan Florjański miał dostać chrypki, lub pan Jeromin nie był dysponowany? — Otóż nie! — Wszystko troje śpiewa tak dobrze w „Żydówce“, jakby śpiewali w „Halce“. — A więc co się to stało?

„Naród“, nie badając bliżej przyczyn, albo wykupił bilety napowrót, albo zachował je do wtorku. Ja tylko, sceptyk nad sceptyki i ciekawy aż do ostateczności, uwziąłem się dociec prawdy i dociekłem, a dowiedziałem się ładnej w istocie rzeczy i podzielę się z wami wiadomościami memi.

Nieszczęście więc chciało, a może i ślepy traf, że jubileusz „Halki“ zeszedł się z balem rygorozantów w. m. czyli jaśniej i wyraźniej mówiąc, prawników żydowskich. Gdy więc pani Arklowa była zaproszoną na jedną z gospodyń tego balu, chciał komitet balowy zrobić jej siurprzyzę. Udano się tedy *in gremio* do dyrekcji teatru, aby w sobotę na cześć pani Arklowej wystawiła „Żydówkę“ a oni postarają się o to, aby wdzięczna publika żydowska zapełniła salę teatralną. Takiemu ponętnemu żądaniu, trafiającemu do upodobań i gustów panów dyrektorów teatru, stało się w lot zadość i biedny Moniuszko został ze swoim jubileuszem „przesunięty“ na stacji dyrekcyjnej na „drugą szynę“ jak to się w języku kolejarskim nazywa, aby zrobić miejsce tryumfalnemu wjazdowi „Żydówki“ na scenę. Zamiast więc słuchać porywającej za serce arji „Szumią jodły“ lub podniosłej modlitwy „Ojcze z nieba, Boże Panie“ — nieliczna garstka chrześcjan musiała patrzeć, jak pan Jeromin w uroczystej purpurze kardynała, pada na kolana przed żydem i jak złoty krzyż dostojnika kościoła wala się po podłodze teatru, wzgardzony przez żyda... choćby tym żydem był nawet pan Florjański, a nie prawdziwy żyd ze Zarwanicy.

Wogóle nie wiem, dlaczego tak uparcie w teatrze Jan Franciszek de Brogni przedstawiany jest w szacie kardynalskiej, kiedy ma on właściwie być wielkim mistrzem zakonu rycerskiego, jak sam o sobie śpiewa i jak ma być w istocie. Zdaje mi się, że sama opera nic by na tem nie straciła, gdyby śpiewak w szacie wielkiego mistrza śpiewał, a uniknęłoby się przezto obrazy uczuć religijnych chrześcjan, której to religji pierwszymi widomymi przedstawicielami są dostojnicy kościoła i w ogóle kapłani.

Już i tak stan ten, przez żydowskie i nieżydowskie organa prasy zohydzany bywa przy każdej sposobności, a młode pokolenie rośnie jak dzikie, przyzwyczajane i w domu i po za domem do nieuszanowania sukni duchownej. I doprawdy, daleko to nas nie doprowadzi. A przecież warto się nad tem zastanowić, że potrzeba, że musi się do tego dążyć, aby powaga religji i stanu duchownego nie upadała.

Ja miałem sposobność skonstatować, że ci pogardzani z dniem każdym coraz bardziej duchowni, wcale się za tę pogardę społeczeństwu źle nie odpłacają, i nie zasklepieni w samolub-

komisję z trzech członków, która się ma zająć zebraniem uwag względem poprawy nomenklatury gimnastycznej, a uwagi komisji prześle wydział do rozważenia Związkowi polskich gimnastycznych towarzystw sokolich we Lwowie.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad motywowanym wnioskiem p. W. Siemieńskiego, by „Sokół“ nie udzielał swej sali na żadne zgromadzenia polityczne. Za wnioskiem oświadczyło się 41 członków, a przeciw wnioskowi 6 członków; wniosek więc został uchwalony.

**Monasterzyska** 23. lutego. *(Składki na kościół.)* Głos nasz podniesiony w *Dzienniku polskim* w sprawie dokończenia kościoła w Korościatynie w powiecie buczackim — nie przebrzmiał bez skutku — odbił się on głośnem echem w sercach szlachetnych synów kościoła, miłujących Boga, ojczyznę i lud; którzy pośpieszyli w pomoc na powyższy cel z znacznymi datkami i ofiarami a to:

Pp.: Albin Słonecki zł. 2000, Juljan Starzyński 400. Józef Wolgner 400, Kajetan Abgarowicz 100 i 200 fur piasku, Włodzimierz Siekierski, kontrolor fabryki tytoniu i Aleks. Spolski, kandydat notar. 100, Sozańska właśc. dóbr 10, Józefina Gabryssi, pocztmistrzyni 50, kapitan Sanojca ct. 50, Manusia Wolgnerówna ct. 50, ks. Łaś, proboszcz z Niżniowa zł. 16·32, redakcja *Przeglądu* 6, Józef Witwicki z Oleksicy 4, Worona, porucznik artylerji 5, Krauss, pocztmistrz z Niżniowa 1, Jan Hołodawski, wójt z Korościatyna 50, Jan Hutnik z Korościatyna 10, Józef Suchocki z Korościatyna 10, Kazimierz Konaszyński Lwów 2, gmina Korościatyn 1000, dyrekcja kolei państwowych 500 i przyrzekła bezpłatny przewóz materjałów, z drobnych składek i ofiar, jak np. z „Kolendy“ 200. Razem 4875 zł. 32 ct.

Za tak łaskawe datki i ofiary składamy wszystkim szlachetnym ofiarodawcom serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“ i zarazem o dalsze datki i ofiary prosimy. W imieniu komitetu *ks. Wawrzyniec Ołga.*

**Kałusz** 21 lutego. *(Nasz „Sokół“. — Kasyno urzędnicze. — Soboty. — Klub towarzyski. — Z rady miejskiej. — Ciężki przednowek).* „Sokół“ nasz jakoś był na pewien czas zdrzemnął, zapewne dlatego, że prezes jego zajęty swymi interesami prywatnymi, rozruszać go nie mógł i zdał sprawy towarzystwa swojemu zastępcy, który zaraz zwołał posiedzenie wydziału. Wydział uchwalił zwołać walne zgromadzenie. Nastąpi więc zmiana wydziału, zwłaszcza, że do towarzystwa przystąpiło kilku nowych członków, bardzo chętnych do pracy. Przedewszystkiem cieszyć się należy, że do „Sokoła“ wstąpił sędzia tutejszy p. Garlicki, człowiek młody i ruchliwy. Gdy wejdzie w skład wydziału, to „Sokół“ zyska tylko na tem. P. Garlicki od obywatelskich usług się nie usuwa, jak tego dał dowód na wieczorku Mickiewiczowskim, na którym piękny wygłosił odczyt.

U nas zabawy odbywały się bardzo często w kasynie urzędniczem; co sobotę był tam wieczorek. Zamiast byłego kasyna mieszczańskiego zawiązał się klub towarzyski i dał dwa wieczorki. Dnia 13. bm. tańczono tam aż do dnia białego. Dnia 20. bm. odbył się znów bal, urządzony przez komitet ruski „Domu narodnego“.

Czy myślicie, że i u nas niema hałasów na posiedzeniu rady miejskiej. Podczas dyskusji budżetowej nasi rajcy tak się rozmachali, że skreślili posadę inspektora policji i chcą ją połączyć z posadą kontrolora — co jest atoli niemożliwem. Złem jest to, że u nas nawet w tych sprawach, gdzie chodzi o sprawy czysto osobiste nie odbywają się posiedzenia tajne; na jawnych więc, Bóg wie, co się wygaduje na rozmaite osoby.

Obchodu styczniowego u nas niestety nie było, bo nie miał kto się nim zająć. „Sokół“ był nieczynnym, jak to już wyżej wspomiałem, a wszędzie indziej pod tym względem panuje wielka apatja.

Jak w naszych stronach fungują telegrafy niech posłuży za przykład fakt następujący. Telegram nadany w Perehińsku dnia 13. b. m. o godz. 3 m. 10 po południu, doszedł do Wojniłowa 14. grudnia o godz. 9 m. 20 rano.

Między ludem bieda wielka, ze wszystkich stron zakupują za pożyczane pieniądze kukurudzę. Ciężki będzie w tym roku przednowek. P. Józef Ickowicz pełnomocnik firmy Gredel & Schmidt dał tu swoim flisakom w Chocimiu podczas świąt traktament, a wójta prosił o spis podupadłych włościan, przyrzekając dwa całe wagony kukurudzy. — żeby tak i inni poszli za jego przykładem, to by jakoś pomogło się ludziom.

Tu spodziewają się, że rada państwa będzie rozwiązaną, no to by były nowe awantury z wyborami.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 3. marca.

W sali klubu pocztowego wieczór humorystyczny Fiszera.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna G. Hauptmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

---

**Kalendarz.** Czwartek (3.): Kunegundy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 47, zachód o godzinie 5. minut 40.

**Prezenta.** Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Pójle z filją Siwka, nadało namiestnictwo ks. Eustachemu Kłosiewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. plebanowi i dziekanowi w Presowcach.

**Miejski zakład zastawniczy.** Komisja, wybrana z łona rady miejskiej, celem zastanowienia się nad sprawą założenia we Lwowie miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu po długiej dyskusji w zasadzie przystąpić do założenia obu tych instytucyj. W planie inwestycyjnym pożyczki 10-miljonowej przeznaczoną jest suma 100.000 zł. na utworzenie miejskiego zakładu zastawniczego. Uchwała komisji ma na razie znaczenie tylko teoretyczne. Uchwała ta musi przejść wszystkie instancje regulaminowe i dopiero, gdy rada miejska uchwali stanowczo założenie owych instytucyj, będą one mogły wejść w życie.

**Towarzystwo ludoznawcze.** We wtorek 1. bm. odbył się w sali botanicznej na uniwersytecie odczyt p. Zdziarskiego „O motywach ludowych w poezji Gosławskiego.“ Prelegent odczytał część swego obszerniejszego studjum nad Gosławskim i wykazał, że w „Podolu“ i innych utworach tego poety widać jak najwyraźniej przeważny wpływ pieśni, legend i podań historycznych ludu podolskiego (ruskiego). W ożywionej dyskusji nad tym odczytem zabierali głos pp. dr. prof. Kalina, dr. Krček, dr. Gorzycki, dr. Leciejewski i prelegent.

**Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami** pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ odbyło onegdaj po południu w sali ratuszowej walne zgromadzenie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w roku 1896 pozostało w zakładzie 13 dzieci, w ciągu zaś roku 1897 przyjęto 105 dzieci, co czyni razem 118. Na utrzymanie dzieci wydano 3776 zł. 6 ct. Z końcem roku 1897 pozostawało na utrzymaniu zakładu 16 dzieci. Dzieci z zakładu, po pewnym czasie bywają oddawane albo matkom, albo też umieszcza się je na wsi u żywicielek na koszt instytucji. Otóż w roku 1896 pozostawało na wsi 46 dzieci, w roku zaś ubiegłym zwiększyła się ich liczba o 38. Suma wydatków na utrzymanie dzieci na wsi wynosiła 2158 zł. 95 ct. Wobec tego, że dochód stowarzyszenia nie wystarczał częstokroć na pokrycie wszystkich potrzeb, jak bowiem ze sprawozdania się dowiadujemy, końcowy niedobór kasowy wynosił 50 zł. 81 ct., stowarzyszenie w niejednym wypadku musiało odmówić żądającym opieki dla niemowląt, przychodziło zaś w pomoc tylko najwięcej potrzebującym, lub też w wypadkach koniecznych. Na wniosek sekretarza p. Sękowskiego, uchwalono też, aby prosić gminę miasta Lwowa o wydatniejszą pomoc. Przy wyborach weszły do wydziału panie: księżna E. Sapieżyna, L. Chamcowa, J. Łozińska, hrabina C. Badeniowa, Z. Bobrzyńska, O. Jełowicka, księżna A. Lubomirska, J. Paparowa, hrabina H. Stadnicka, A. Szawłowska, M. Stroynowska, Zielińska, B. Domaszewska, Z. Trzecieska, M. Łomnicka, Bogdanowiczowa, Małachowska, Bocheńska i Szemelowska, oraz ksiądz kanonik Garazdowski i p. W. Sękowski.

**Sprawozdanie lwowskiego ochotn. Towarz. ratunkowego** za miesiąc luty rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 217 razy: w dzień 174, w nocy 43; nagłe zasłabnięcia 78; uszkodzenie cielesne 129; samobójstwa 5; przypadki obłąkania 2; przewiezienie 65, a to: do szpitala 53, do mieszkania 4; do stacji ratunkowej 8. Dotkniętych zostało: mężczyzn 150, kobiet 59, dzieci 5. Służbę pełniło w tym miesiącu lekarzy drów medycyny 11. Fałszywych alarmów 3. Stanowiska pierwszej pomocy urządzono — raz. Liczba członków towarzystwa: członków wspierających 500.

Od założenia towarzystwa (8. maja 1893) udzieliło pogotowie stacji ratunkowej pomocy w 12.397 wypadkach.

**Ostrzeżenie „Diłu“.** W organie djecezjalnym obrządku grecko-katolickiego wydał ks. kardynał Sembratowicz ostrzeżenie *Diłu*. Pismo to podało do wiadomości publicznej fakt, który się miał zdarzyć w Cucyłowcach, gdzie ksiądz łaciński ochrzcił dwoje dzieci obrządku grecko-katolickiego. Na tem tle osnuło *Diło* artykuł podburzający do wzajemnej nienawiści między przedstawicielami obu obrządków. Z tego powodu zagroziła władza metropolitalna temu pismu, że jeżeliby się w niem praktykowało dalej takie podburzanie i podkopywanie powagi władzy duchownej, wówczas zastosowana będzie do *Diła* konstytucja św. Stolicy apostolskiej ze wszystkiemi dosyć groźnemi jej konsekwencjami.

**Rabunek.** Do mieszkania kelnera Simona Segalla, przy ul. Alembeków l. 8 wpadło onegdaj wieczorem około dziesięciu drabów, którzy pobiwszy Segalla silnie, związali mu ręce, zdarli z niego ubranie i zrabowali mu gotówkę w kwocie 15 zł. O wypadku tym doniósł ciężko pobity Segall policji, która jest już na tropie sprawców.

**Na śmierć zaczadzeni.** W mieszkaniu pod l. 59 przy ul. Zielonej wydarzył się ubiegłej nocy straszny wypadek. Mieszkał tam zarobnik kolejowy Józef Węgrzyn, liczący 40 lat, który przed kilku dopiero dniami owdowiał. W tym samym pokoju co Węgrzyn mieszkała jakaś młoda kobieta, niewiadomego nazwiska „kątem“. Onegdaj wieczorem zapalono w piecu węglem kamiennym i za wcześnie widocznie zasunięto zasuwkę komina. Gdy wczoraj rano sąsiedzi Węgrzyna zauważyli, że on wbrew zwyczajowi nie poszedł do roboty, poczęli się dobijać do drzwi jego mieszkania, a gdy nikt nie otwierał, rozbili je. Oczom sąsiadów przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżał trup kobiety, zaś na ziemi tuż koło okna trup zmarłego Węgrzyna, który widocznie zbudziwszy się w nocy, chciał otworzyć okno, lecz mu już sił zabrakło. Wszelkie próby ocucenia zaczadzonych okazały się bezskutecznemi. Obydwa trupy odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

**Demonstracje antysemickie.** Z Krakowa telegrafują nam 2. bm.: Wczoraj z powodu sztuki syonisty T. Herzla „Nowe Ghetto“ zaszły w teatrze demonstracje. Podczas sztuki rzucono wieniec z cebuli na scenę, a publiczność demonstracyjnie opuściła teatr. Wznoszono okrzyki nieprzyjaźne przeciw dyrektorowi teatru p. T. Pawliwowskiemu; demonstrowano też przed mieszkaniem Pawlikowskiego. Scenę policzkowania katolika przez żyda zagłuszono gwizdaniem i tupaniem.

O sztuce tej krakowski *Czas* pisze w następujących słowach: „Recenzent najnowszej sztuki, którą dyrekcji naszego teatru podobało się uszczęśliwić Kraków, znajduje się w niezmiernie kłopotliwem położeniu. W zasadzie jest jego obowiązkiem zdać sprawę ze swoich artystycznych wrażeń i zwracać uwagę głównie, jeżeli nie wyłącznie, na literackie przymioty, czy niedostatki wystawionego utworu. Ale autor „Nowego Ghetta“ kładzie najmniejszy nacisk na stronę literacką, sztuka jego bowiem jest niczem innem, tylko udramatyzowanym pamfletem społeczno religijnym, z tendencją bardzo wybitną, bardzo jaskrawą i jak zwykle każda tendencja, zupełnie jednostronną. Chcąc zatem ocenić utwór p. Herzla, należałoby właściwie stoczyć z nim bardzo drażliwą polemikę, dla której recenzja teatralna jest najmniej właściwem miejscem. Sprawozdawca teatralny nie jest do tego bynajmniej obowiązany i nie ma do tego najmniejszej ochoty.

W gruncie rzeczy nawet nie potrzebuje wcale walczyć z p. Herzlem. Ten zręczny dziennikarz i fanatyczny przywódzca tak zwanego sjonistycznego ruchu pomiędzy żydami był w swojem prawie, pisząc sztukę, która jest gloryfikacją żydowstwa, a której kulminacyjny punkt stanowi wypoliczkowanie chrześcjańskiego szlachcica przez żydowskiego agitatora — ale jakie pobudki skłoniły dyrekcję krakowskiego teatru do wystawienia tej sztuki, do przyciągnięcia publiczności skandaliczną prawie reklamą i do nadania w ten sposób rozgłosu propagandzie, która nie ma nic wspólnego z „narodową sztuką“ — to już należy do tych licznych tajemnic zarządu krakowskiej sceny, których zbadaniem powinny się zająć co rychlej powołane do tego czynniki. Gdybyż przynajmniej tendencja była okupiona wielkiemi literackiemi zaletami! Polityki niepodobna wykluczać ze sceny.

„Mamy przecież także satyry polityczne, jak *Wesele Figara*, a nawet, jak *Rabagas*, albo rewolucyjne niemal dramaty, jak *Tkacze*, napisane z takim talentem, że można zapomnieć o ich tendencji, a przynajmniej nie poświęcać jej głównej uwagi, ale sztuka Herzla jest pod względem literackim dość słaba i ma zaledwie kilka ustępów, posiadających pewną wartość sceniczną; zresztą jest to szereg djalogów polityczno-społecznych, powiązanych niezmiernie luźną akcją, w których manekiny, pozbawione prawdy i życia, wypowiadają, jak nakręcone marjonetki frazesy, wyjęte z rozmaitych artykułów dziennikarskich i broszur ulotnych. A w końcu jedna jeszcze uwaga: Herzl jest nietylko propagatorem syonizmu, co nas zresztą mało obchodzi, ale także jednym z najczynniejszych współpracowników, czy nawet współredaktorów *N. fr. Presse*, dziennika, który korzysta z każdej sposobności, aby obrzucić Polaków błotem karczemnych wymyślań i niegodziwych oszczerstw. Zdawałoby się, że ta właśnie okoliczność powinnaby utrudnić przynajmniej jego utworom dostęp do polskich teatrów; tymczasem zaledwie napisał słabą i niemile tendencyjną sztukę, a już otwarto przed nim na oścież wrota narodowej sceny, tak uporczywie zamknięte dla pierwszych autorów dramatycznych naszego wieku. Niema to, jak słowiańska dobroduszność!“

**W Tarnopolu** odbędzie się d. 8. bm. w sali rady powiatowej w Tarnopolu o godz. 3. popoł., staraniem oddziału tow. gospodarskiego, ankieta w sprawie założenia cukrowarni na Podolu.

**W uniwersytecie kijowskim** za rozprawy konkursowe na wydziale prawniczym otrzymał: p. Michał Biernacki medal złoty, p. Witold Jełowicki medal srebrny.

**Złote wesele** obchodził w Wieliczce tamtejszy obywatel i były burmistrz m. Wieliczki p. Antoni Najder, wraz z małżonką Julją z Włodarczyków.

**Zajście w szkole czernichowskiej,** o którem donieśliśmy, miał przebieg następujący: Spowodował je 17-letni uczeń, niejaki T., który bez pozwolenia i wbrew zakazowi dyrektora, zasłaniając się sfałszowanym telegramem swego ojca, wyjechał do domu „na ostatki“ i skutkiem tego przez cztery dni nie uczęszczał na wykłady. Na odbytej konferencji relegowano go za karę do końca roku szkolnego. T. w towarzystwie swego nauczyciela, pełniącego obowiązki guwernera w domu dyrektora zakładu, udał się do kancelarji dyrektora i żądał wydania świadectw i zwrotu pieniędzy za opłatę szkolną. Dyrektor oświadczył, że świadectwa odeszle ojcu i odmówił żądaniu zwrotu pieniędzy. T. i jego przyjaciel oddalili się i przed kancelarją oczekiwali wyjścia dyrektora, którego następnie czynnie znieważyli.

Zadziwia powszechnie, że porywczy uczeń znalazł pomoc ze strony guwernera, człowieka starszego, liczącego lat 28, słuchacza czwartego roku praw. Obaj napastnicy zostali uwięzieni i osadzeni w areszcie śledczym w Krakowie.

**Samobójstwa.** W Leśniowicach (pow. Gródek) zastrzelił się 26. stycznia Wasyl Cap, służący właściciela dóbr. Do tego rozpaczliwego kroku skłonił go zakaz wychodzenia na nocne schadzki miłosne.

W Kuklińcach obok Zborowa (pow. Złoczów), obwiesił się 28. stycznia na strychu domu Eisiga Maurera dragon, Wasyl Bałandiuk. Przyczyna samobójstwa nieznana.

W Posadzie chyrowskiej (pow. Stare miasto), znaleziono 29. stycznia w składzie desek Hermana Glücka wisielca, w którym poznano Jana Słowika, rolnika, około 36 lat liczącego. Poprzedniego wieczoru widziano Słowika pijanego, zapewne też w nieprzytomnym stanie porwał się on na swoje życie.

**Posłowie** należący do klubu Stojałowskiego, wydali odezwę, w której broniąc przed czynionymi zarzutami, iż rozpolitykowali lud, twierdzą, że dla nich polityka jest środkiem, nie celem. „Na uporczywe odmawiania ludowi przez szereg lat udziału w kierowaniu sprawami publicznemi nie było — jak czytamy w tej odezwie — innego środka do zdobycia sobie miejsca i głosu w ciałach ustawodawczych i samorządnych, jak tylko wskrzeszenie **siły ludowej**, czyli rozbudzenie znajomości i poczucia praw obywatelskich w ludzie. Nasze, a raczej ludu żądania co do udziału w pracy ustawodawczej i w samorządzie jeszcze nie są w słusznej mierze zaspokojone, a więc i działanie w kierunku politycznym skończyć się nie może. Zależeć to jednak będzie od tych, którzy dziś większość w ciałach reprezentacyjnych mają, czy lud o ten udział będzie musiał walczyć z dotychczasową bezwzględnością, czy ze spokojem, wynikającym z uznania praw mu należnych. Ruch ten polityczny ludowy nie jest jednak „burzą, która szaleje“, ale jest legalnem braniem w posiadanie przyznanych ludowi przez ustawy i konstytucję swobód. Ustanie więc szum i trzask nadający ruchowi ludowemu cechy burzy, gdy ustanie nieuzasadnione zaprzeczanie politycznego prawa posiadania ludu. Pragnieniem szczerem chrześcjańsko ludowego koła jest, aby siły zużywane w politycznej walce, zwrócić można było ku przeprowadzeniu naglących społeczno-ekonomicznych reform. Jądrem bowiem naszego programu, a głównym celem naszego stronnictwa są społeczno-ekonomiczne reformy.

„Dzisiejszy stan społeczny — czytamy tam dalej — w którym same ustawodawcze urządzenia zabezpieczają prawa, a uwalniają od obowiązków lub onych ściśle nie określają, uważamy za sankcjonowaną anarchję i ulegalizowane bezprawie. Zwalczamy więc nie osoby lub stany, ale to bezprawie tem gorsze, że w pozory porządku i ładu, oraz w sankcję prawną odziane. Chcemy jednak nie gwałtownego, ale stopniowych, legalnie przeprowadzonych reform i do tej pracy zapraszamy każdego, kto ma dobrą wolę. Tym celem postanowiliśmy w obu stolicach kraju urządzić, praojców zwyczajem, wiece programowe, na które zapraszamy tych zwłaszcza, którzy dotychczas na ruch ludowy albo przerażeni, albo obojętni.

„Przeciw „kołu polskiemu“, które długie lata mieniło się legalną reprezentacją narodu, utworzyliśmy „polskie, chrześcjańsko-ludowe koło“. — „Koło polskie“ ma za sobą większą liczbę mandatów. — za nami stoją miljony ludu.

„Z ludowem wojskiem zbudzonem, nie wybieramy się na wojnę przeciw swoim, lecz przeciw nieprzyjaciołom Chrystusa i ludu, lub ludziom złej woli. Chcemy walki nie na miecze, ale na zasady, chcemy bowiem tylko szukania prawdy i sprawiedliwości. Kto Chrześcjanin i Polak, niech życzliwie przyjmie naszą odezwę i przybywa na nasze wiece programowe.“

Odezwa ta nosi datę: Cieszyn 28. lutego 1898 r., a podpisali ją posłowie: ks. Stojałowski, dr. Danielak, ks. Szponder, Cena, Zabuda, Kubik i Szajer.

**Sejm prowincjonalny** Księstwa Poznańskiego zwołano na 15 marca. Cesarz zamianował naczelnego prezesa barona Wilamowitza królewskim komisarzem, starostę krajowego Dziembowskiego (Niemiec) marszałkiem, a p. Teodora Żółtowskiego wicemarszałkiem sejmu.

**Ze sfer kolejowych.** Mianowani: Starszy rewident Jan Eiselt naczelnikiem urzędu kolejowego w Stanisławowie, starszy inżynier Rudolf Matkowski zastępcą szefa oddziału finansowego i rachunkowego przy dyrekcji kolejowej we Lwowie, rewident Ludwik Blumenthal kasjerem towarowym przy urzędzie kolejowym w Stanisławowie. Przeniesieni: Koncepista dr. Karol Franciszek Heurteux z dyrekcji kolejowej we Lwowie do kierownictwa II. budowy kolejowej w Tarnopolu, zaś koncepista Kazimierz Hemerling na miejsce poprzedniego.

**Rok 1848.** Wiel. ks. Wł. w Krakowie; WPan Sz. w Tarnowie; Wł. Czosnowski w Wiedniu — za nadesłane dokumenty serdecznie dziękujemy. Wielm. P. Roman Wybranowski w Uszkowcach. Serdecznie dziękujemy za pamięć, a na materjały czekamy z niecierpliwością. Znamy bowiem tylko te pisma śp. jenerała, które drukowane były w *Dzienniku Narod.*, *Czasie* — w innych współczesnych pismach, tudzież w jego pamiętnikach.

* **Uprzejma prośba.** Pomiędzy łaskawie nadesłanemi nam materjałami do lat 1846—1848, znajdują się niezwykle cenne listy prywatne margr. La Solläy. Listy te są tak ważne i ciekawe, że zamierzamy je wydać osobno. Niestety brak nam wskazówek do skreślenia postaci tej niezwykłej kobiety — gorącej patrjotki. Z listów tyle tylko dowiedzieliśmy się, że w latach 1847 i 1848 mieszkała w Tarnowie, że w r. 1846 na wiosnę była w Łoni (pow. złoczowski) u pp. Aleksandów Tretterów. Łączyły ją dalej stosunki przyjacielskie z p. Anielą Sierakowską z Ożydowa, z pp. Romerami i Szczepańskimi. Prosimy tedy uprzejmie wszystkich, którzy posiadają listy p. Solläy, lub znają bliższe szczegóły odnoszące się do jej życia, by byli łaskawi takowe nam nadesłać pod adresem *Dziennika Polskiego*. *O. B.*

* **Ze „Sokoła.“** W niedzielę d. 6. bm. jako w 31szą rocznicę swego założenia urządza „Sokół“ lwowski o godz. 6. wieczorem uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Po wieczorku odbędzie się w górnych salach tow. wieczornica dla członków, na którą lista otwarta nieodwołalnie tylko do soboty 5. bm. do godz. 8. wieczorem.

* **Czysty dochód** z balu uczestników powstania z r. 1863/64 wynosił 1400 zł. Tow. uczestników składa najserdeczniejsze podziękowanie p. Zdzisławowej Marchwickiej, której jedynie zawdzięcza, że bal przyniósł tak znaczny dochód. Jej szczere zajęcie się balem dało tak piękny rezultat i zezwoli wydziałowi tow. na otarcie niejednej gorzkiej łzy, na niesienie pomocy niejednej wdowie i sierocie. Serdeczne Bóg zapłać!

* **Składki na Wawel.** W niedzielę d. 6. bm. popołudniu odbędzie się u pani Bronisławy Seferowiczowej, małżonki radcy dworu i naczelnego dyrektora poczt i telegrafów, otwarcie puszek ze składkami centowemi na restaurację Wawelu. Wszyscy, którzy zajmują się zbieraniem tych składek, raczą do tego dnia puszki swe nadesłać (do prywatnego mieszkania p. Seferowiczowej: gmach pocztowy, wejście od ul. Kopernika, I. piętro), lub też w niedzielę popołudniu osobiście je przynieść.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Rudkach ofiarowało dla miejscowych ubogich kwotę 25 zł. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aadrzeja hr. Fredry, prezesa tegoż towarzystwa.

**Zmarli:**

Emilja z Bilińskich de Słotyłło Gdulowa, wdowa po kontrolorze podatkowym, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 57.

Franciszek Linde, emerytowany major, zmarł we Lwowie w 65 r. życia.

W Cattaro zmarł Rudolf Blechinger, porucznik 11. korpuśnego pułku artylerji.

# „Halka“.

*(n.)* Osobliwym zbiegiem okoliczności, zeszły się dwie opery polskich kompozytorów w jednym tygodniu, dwie jedyne, jakie słyszeliśmy tego sezonu — „Livia“ Noskowskiego i „Halka“ Moniuszki. Pierwsza rozpoczynająca swój żywot — druga w chwili jubileuszu czterdziestoletniego istnienia swego. Co za przestrzeń czasu dzieli je, jaka różnica pojęć o sztuce, jaka odrębność stylów! A jednak — a jednak mimo swych lat czterdziestu, mimo skromnej szaty instrumentalnej, mimo naiwności i tekstu i budowy, jak ta „Halka“ nas zawsze chwyta za serce, jak zajmuje żywo, jak przykuwa do swych melodyj!... Ile tam prawdziwego talentu, poczucia sceniczności, ile istotnej muzyki! Daremnie, trudno ją nawet porównywać z czemkolwiek innem.

Dzieło Moniuszki wystawiono u nas we wtorek ku wielkiemu ogólnemu zadowoleniu wszystkich miłośników muzyki narodowej. Sądząc z sali przepełnionej publicznością, mamy ich we Lwowie bardzo wiele. Czy zgromadzili się onegdaj tak licznie z powodu jubileuszu, czy aby dać wyraz swych zapatrywań na kierunek sztuki polskiej, czy może tylko, aby usłyszeć Arklowę lub Florjańskiego?...

Ale p. Arklowa z powodu niedyspozycji nie śpiewała onegdaj. Zanim będziemy mieli przyjemność usłyszeć naszą znakomitą primadonę w „Halce“, zaznaczamy, że przypadek stanął tu jednakże po stronie słuszności, bo p. Kasprowiczowej, która tyle razy w złych i dobrych chwilach naszej opery postać tę odtwarzała, należał się stanowczo honor śpiewania w uroczystem przedstawieniu. I nie zawiodła naszych oczekiwań — śpiewała wybornie. Sprzyjały jej świetnie i głos i werwa artystyczna, w tym kierunku była też to Halka doskonała, którą scena nasza chlubić się może. P. Florjański traktuje Jontka nie tak lirycznie, jak jego poprzednik, wydobywa zeń natomiast wiele siły dramatycznej, zapoznanej prawie w tej postaci. Świeży i męski prawdziwie głos jego wywoływał znowu liczne zachwyty, zwłaszcza w dumce, którą musiał powtarzać na żądanie publiczności.

Całość opery była udatną, przyczynili się do tego pp. Jeromin, Górski i Kiczman, oraz p. Bohussówna, sympatyczna Zofja. Chóry śpiewały czysto i dźwięcznie, tańce udały się zupełnie. Usposobienie publiczności było nader gorące — zaznaczyła ona dobitnie jaka muzyka przypada jej najłatwiej do serca.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego; jutro w piątek „Dzwon zatopiony“; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Grochowy wieniec“, czyli „Mazury w Krakowskiem“, komedja ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Antoniego Maleckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Hugenoci“, opera w 4 aktach Mayerbeera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Świerszczyk za piecem“, opera w 3 aktach Goldmarka.

# Teatr.

*(„Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w sześciu aktach Gerarda Hauptmana. Przekład Jana Kasprowicza).*

Wśród gór niedostępnie wysokich, w zaczarowanym kraju, w którym rzeczy zmysłowe mięszają się z nadzmysłowemi, w kraju, zaludnionym fantastycznemi postaciami satyrów leśnych i nimf, mieszka piękna, najpiękniejsza ze wszystkich rusałka o bajecznie powiewnych, miękkich kształtach, oblana falą złotych aż do kolon spływających włosów. Ta cudna dzieweczka, której imię brzmi słodko, jak cichy głos dzwonka, nie była nigdy wśród ludzi, wychował ją czar księżycowych nocy, szumy lasu i tajemniczy świat duchów. W dole, u podnóża gór, stanowiących mieszkanie jej, we wsi, żyje mistrz Henryk, pobożny człowiek, który odlewa dzwony na chwałę bożą i którego ostatnie dzieło ma właśnie zawisnąć na wieży kościelnej wysoko po nad poziomem ludzkim. Cała wieś rozkoszuje się już naprzód srebrnemi tonami, któremi nowy dzwon modlić się będzie za winy śmiertelnych, gdy naraz zachodzi fatalny wypadek. Złośliwy duch leśny kozodój strąca wóz, jadący z dzwonem, w przepaść i dzieło mistrza Henryka zatapia się w wodzie, a on sam napół żywy, wyczerpany i nieprzytomny dostaje się na wyżyny, gdzie nad zbłąkanym przyklęka śliczna rusałka i spojrzeniem swoich jasnych niewinnych oczu budzi w nim nieokreślone uczucie tęsknoty.

Bezwładnego odnoszą do wsi: proboszcz, nauczyciel i cyrulik, ale rusałka idzie już za nim, po raz pierwszy zstępuje do kraju ludzi i czuwa nad chorym. Mistrz czuje, iż odkąd był tam, w górze, służba w dolinach nie wabi go więcej — chciałby już tylko dążyć ku szczytom i w blasku słonecznym rozwinąć skrzydła do lotu. A gdy rusałka całuje jego oczy, robi się ogromna jasność dokoła niego, widzi świat w innych barwach, fantazja jego potężnieje, jak burza. Żyły mistrza przebiega na nowo zdrowie i zapał twórczy, opuszcza żonę i dzieci, udaje się z rusałką w góry i przy pomocy duchów rozpoczyna pracę nad budową, która będzie półkościołem i półzamkiem, a wewnątrz pomieści dzwon o idealnie szlachetnym dźwięku. W tej nowej pracowni odwiedza go posłaniec z ziemi, pastor, który

---

stwie, szerzą światło Boże, nieoglądając się na nic i na nikogo i iście po chrześciańsku odpłacają się dobrem za złe. Parę dni temu przechodząc koło kościoła Dominikanów, wstąpiłem, a właśnie kapłan z kazalnicy prawił kazanie. W przystępnym a dla maluczkich zrozumiałym wykładzie, obznajamiał on słuchaczy z wielkimi czynami przodków naszych. Na temat o Chrystusie kuszonym przez czarta na pustyni, mówił on o pokusach różnorodnych, przez jakie ludzkość obecnie przechodzi. Mowił o tem, jak trudno przetrwać te pokusy, ile zaparcia i mocy mieć trzeba, aby się im oprzeć i wyjść z nich zwycięzko. Z tego przeszedł na przyczyny, dla których ojczyzna nasza upadła i zakonkludował tem, że wówczas dopiero, gdy się miara nieszczęść przebierze, gdy naród pozna, że w wierze i miłości ojczyzny zbawienie leży, gdy rodzice wiarę tę w dzieciach swych umacniać będą i wychowywać ich na prawdziwie chrześcjańskich obywateli kraju, — wtedy nadzieja zmartwychwstania nam zaświta.

I cóż powiecie na takie nauki z kazalnicy, wy mędrkowie, dla których kapłan jest tylko pasożytem, żyjącym bez celu? — Radzę wam z całej duszy, odłóżcie na bok pychę waszą i chodźcie częściej do kościoła, ale nietylko w rocznice, uroczyste, aby się pokazać jako reprezentanci towarzystw lub korporacyj, lecz także w dni zwyczajne. Dowiedzielibyście się, że bywają rzeczy, o których się nie śniło filozofom nawet i z tego stulecia niedowiarstwa i niwelowania wszystkiego, co nie pochodzi od... żydów.

*Jasieńczyk.*

WODA FIOŁKOWA Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

pragnie nawrócić go i sprowadzić napowrót do dawnych obowiązków i ideałów. Lecz mistrz czuje się tak silnym, tak szczęśliwym, tak odrodzonym dobroczynnie! Upaja się wielkiemi planami. Kiedy ukończy dzwon swój, wtedy nastąpi swięto słońca i wszyscy ludzie z szumem rozwiniętych jedwabnych sztandarów będą szli i szli, jak pielgrzymi, do jego dzieła, a ono słodkim swoim dźwiękiem przełamie lód w ludzkiej piersi, wypędzi ztamtąd nienawiść i cierpienie i roztopi je w gorące dobre łzy...

Pastor oddala się smutny, zalecając mistrzowi skruchę, lecz on zostaje nieporuszony, zahypnotyzowany, promienny. Rozpacz żony, łzy dzieci, oburzenie gminy nie są w stanie zawrócić go z drogi. Aż oto przed samem wykończeniem dzieła poczyna go ogarniać zwątpienie, trapią go obłąkane sny, wina wobec porzuconej żony urasta do olbrzymich rozmiarów: — stare, zatopione na dnie jeziora życie budzi się z grobu. Pełen trwogi tuli się do ukochanej nimfy z pytaniem, czy ona wierzy w niego? Czy ona wierzy? Naturalnie. W jej oczach jest on bohaterem, nadludzką istotą, jasnością światła. Upaja go ta wiara żywiołowa. Jeszcze raz znajduje w sobie dość siły, aby odeprzeć szturm pospólstwa, które chce zniszczyć jego robotę, lecz w tryumf zwycięzcy, w czarowną muzykę, którą dla niego wywołuje nimfa, wtarga dziwny jakiś, obcy ton, a dwoje dzieci, bosych, ubranych tylko w koszulki, zbliża się do niego i podaje mu dzbanek ze łzami matki, która leży martwa na dnie jeziora i porusza sercem zatopionego dzwonu, aby jego straszne dźwięki doszły do uszu mistrza. Pod wpływem tych gwałtownych, nabrzmiałych tonów, w których zaklęty jest wyrzut i skarga, mistrz łamie się, przeklina nimfę i swój genjusz — i schodzi w doliny.

Lecz nie na długo. Pierś, która oddychała czystem i wolnem powietrzem stref najwyższych, nie może przyzwyczaić się na nowo do dusznej atmosfery ziemi. Wraca więc jak lunatyk na szczyty, ale wtedy już rozpoczyna się dzieło rozkładu i upadku. Ukochana nimfa została żoną wstrętnego starca wodnika i mieszka z nim w głębi jeziora, dzieło, opuszczone przez mistrza, stoi w płomieniach, a wieźma, matka rusałki, mówi mu okrutną prawdę: „Wszystko przepadło, nie wrócisz już nigdy na dawne wyżyny — to twój koniec“. Jeszcze raz chce widzieć swoją nimfę. Wiedźma stawia przed nim trzy puhary: z pierwszego pije on dawną siłę, z drugiego dawny genjusz i gdy go wychylił do dna, wtedy ze studni wylania się w blaskach smutna rusałka, rozczesując swoje bujne, złote włosy. Chce się zbliżyć do niej, ale ona uchyla się. Dopiero kiedy postanawia umrzeć i każe sobie podać trzeci puhar, staje się w pełni dawnym mistrzem Henrykiem, jej panem. Nimfa otacza ramionami jego kolana i w jej objęciach, w długim śmiertelnym pocałunku mistrz oddaje ducha...

Fantastyczny świat Hauptmana sam już uprzedza nas, że kolyską jego smutnej pieśni nie są stosunki materjalne, lecz dusza ludzka, parta pędem swej najistotniejszej treści. Jestto tragizm człowieka, który z tuzinkowej pospolitości zrywa się do „wolnego bytu“ i nie ma sił dolecieć do słońca, bo jest ciągle zanadto człowiekiem. Tragizm bezmiaru niezaspokojonych dążeń i chwiejności, tragizm brakn proporcji pomiędzy tem, czego się pragnie, a co się może osiągnąć. Mistrz Henryk czuje niedoskonałość swoich dzieł. Odlał już sto dzwonów, które zjednały mu rozgłos i uwielbienie, lecz on sam nie jest z żadnego zadowolony. W uszach jego dźwięczą cudne złociste tony, których nie umiał dotąd zakląć w spiż. Cierpi, ponieważ aspiracje jego są większe, aniżeli siła twórcza. Przytem jest sam. Otacza go pospolitość. Jestto drugi tragizm, płynący z odosobnienia indywidualności od otoczenia, w którem nie może znaleść duchów bratnich. Nakoniec uświadamia sobie powód niemocy: życie w dolinach, szranki rodzinnego życia, więzy społecznych praw, ciasnota obowiązków obniżają jego lot, czynią go chromym. Dopiero życie wedle praw własnych, nieskrępowane narzuconemi formami, dopiero samotność i wolna miłość dadzą mu hart i potęgę.

Zaczyna się dla niego nowe życie, bujne, swobodne, rozszalałe, bez kresu — walka przeciw granicom nieskończoności, lot orli. Genjusz, człowiek jutra, którego duch tkwił dotąd w ciasnym szablonie form sobie obcych, zrzuca z siebie wszystkie więzy i z piękną nimfą idzie w góry po życie radości, szczęścia i pracy przez siebie ukochanej. Woła go tam natchnienie, cudne złociste dźwięki tajemniczego dzwonu, który mu gra w duszy i wabi wciąż wyżej i wyżej, aż tam, gdzie jest wyżyna prawdziwego mistrzostwa. A gdy zapaliła się w nim ta nowa promienna siła twórcza, gdy przed oczyma jego pod wpływem pocałunku duchowej kochanki zabłysnął pełny ideał życia, duszę jego poczyna coraz bardziej nurtować chęć, aby to szczęście wolnego słonecznego bytu zrobić udziałem całej ludzkości, — zakląć jego bezmiar w dzwon i jego tonami oczyścić atmosferę ziemi. Artysta stając u szczytu, zamienia się w apostoła, lecz jeden i drugi pada pod brzemieniem człowieka. Silna, oswobodzona dusza mistrza Henryka okazuje się kłamstwem. Miał siłę burzyć, iść naprzód po tryumf, zostawiając za sobą gruzy, lecz zabrakło mu jej dla ponoszenia skutków.

Tragedja połowiczności wieńczy się. Świadomość, że jego szczęście jest rozpaczą dla opuszczonych dzieci, że odrodzenie jego zabija innych, wstrząsa podstawami słonecznego bytu, w duszy mistrza budzą się gromowem echem zatopionego dzwonu więzy ziemi i jeszcze tylko dwoje malutkich niewinnych istot poda mu czarę, napełnioną łzami żony, a mistrz runie ze swej nadczłowieczej wyżyny w proch ludzki. Odtąd jest straconym. Rozpaczliwe wysiłki wdarcia się z powrotem na świetlne szczyty pozostają bez skutku. Bolesny, ciemny marsz życia dobiega do kresu — nadchodzi śmierć. Tak wygląda człowiek Hauptmana, poczęty w walce z otoczeniem i z sobą, zawieszony pomiędzy słońcem i ziemią, tragiczny apostolski duch, który padł przed metą. Utwór niemieckiego poety wywiera niewysłowione wrażenie. Wstrząsa grozą najszlachetniejszych i najsmutniejszych walk ludzkich i olśniewa czarem poezji, roztoczonej w świecie przyrody, która odzywa się do nas dziwami tajemniczego świata nadzmysłowego, owiewa świeżością wiecznej wiosny i zbliża do nieskończoności.

„Dzwon zatopiony“ jest już zaliczony do arcydzieł literatury i w Niemczech posiada prawie swoją osobną literaturę krytyczną. Naszemu piśmiennictwu przyswoił go w pięknem tłómaczeniu Jan Kasprowicz, a w poniedziałek 28. lutego wystawiony został po raz pierwszy na scenie lwowskiej. Czy utrzyma się na niej długo? Należy tego pragnąć. Lecz publiczność nasza tkwi jeszcze swoim smakiem artystycznym zbyt silnie w zupełnie innym kierunku, aby można było mieć pod tym względem różowe nadzieje. Jestto zresztą rzecz zupełnie naturalna i jeśli pokaże się w dalszym ciągu, że pierwsze przedstawienie, odegrane przy zapełnionej widowni, było jedynie manifestacją ciekawości, a nie szlachetnych wzruszeń, to trzeba sobie będzie poprostu powiedzieć, że arcydzieło niemieckiego poety doznało u nas takiego samego losu, jakiego nie oszczędzono pierwszym utworom Hauptmana w jego ojczyźnie, lepszego nawet, bo we Lwowie były przecież oklaski, gdy Berlin miał dla sztuki „Przed wschodem słońca“ — gwizdania i skandal. Ewolucja nastroju literackiego odbywa się zawsze powoli. Zobaczymy zresztą co będzie.

Bardzo dużo dla utrzymania dramatu na repertoarze mogłaby zrobić gra, któraby stała na wyżynie jego wartości poetyckiej. We Lwowie było wykonanie „Dzwonu zatopionego“ średnie. Doskonałe kreacje, dla których ma się słowa zupełnego uznania, stworzyli tylko pp. Feldman (duch leśny), Chmieliński (pastor), Gostyńska (wiedźma). Odlewacz dzwonów w grze p. Żelazowskiego miał chwile wielkiego nastroju w akcie IV. i V. Wtedy rozwijał w głosie ogromną siłę i sięgał wyżyn tej tytanicznej postaci. Ale po za scenami wybuchów i śmierci raził jednostajnym i sztywnym sposobem mówienia. Pani Bednarzewska wyglądała jak marzenie w powiewnej szacie rusałki, a gra jej byłaby zupełnie dobrą, gdyby można było wprowadzić do niej trochę fosforycznego blasku, który swoją zaziemską tajemniczością pociągał przecież odlewacza dzwonów. Mniejsze role odegrali pp. Żelazowska, Wysocki, Walewski i Jaworski bez zarzutu.

Reżyserja była staranną, efekty dekoracyjne ze względu na fantastyczny teren akcji bardzo bogate i dobrze stosowane. Nawet elektryczność nie wypowiadała posłuszeństwa. Nimfom, tańczącym przy blasku księżyca, zwracamy uwagę, że silną deklamację powinny zastąpić lekką, przyciszoną, powiewną, jak mgła. Musi być w niej także coś księżycowego, coby nie psuło illuzji i czaru, rozlanego w tej scenie nocnej. Sposób deklamacji, którego te panie używają, jest wskazany tylko na popisach w pensjonacie. Kilka scen dramatu było illustrowanych muzyką prof. Fr. Słomkowskiego, dostrojoną doskonale do charakteru poematu. P. Żelazowskiemu wręczono na pierwszem przedstawieniu wieńce i kwiaty, ale był to podarek imieninowy. W zastępstwie „nieobecnego autora“ publiczność wywoływała p. Kasprowicza, któremu się należy istotnie znaczna część laurów za dokonanie przekładu.

*a. c.*

# Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Losowania**: Przy onegdajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych główna wygrana 200.000 zł. padła na s. 2931 nr. 79, druga wygrana 20.000 zł. na s. 838 nr. 40, trzecia wygrana 5000 zł. na s. 706 nr. 21.

Węgierskie losy czerwonego krzyża: Główna wygrana 20.000 zł. padła na s. 3984 nr. 96, druga wygrana 1000 zł. na s. 1135 nr. 82, po 500 zł. wygrały: s. 6561 nr. 19 i s. 7589 nr. 29.

Losy budowy tumu: (Basilica). Główna wygrana 20.000 zł. padła na s. 7609 nr. 92, druga 1000 zł. na s. 6556 nr. 85, po 500 zł. wygrały s. 5603 nr. 96 i s. 5969 nr. 95.

# Sytuacja.

We wstępnym artykule wywodzi *N. fr. Presse*, że największe niebezpieczeństwo grozi radzie państwa nie ze strony obstrukcji niemieckiej — ale od autonomistycznej większości. Nawet w razie zaniechania przez Niemców taktyki obstrukcyjnej — niepodobnaby reaktywować parlamentu. Czesi grożą opozycją na wypadek cofnięcia rozporządzeń Badeniowskich. Szereg adresów, do których Polacy pierwsi dali sygnał, jest skoncentrowanym atakiem na konstytucję. Ministerstwo pragnie dalszego funkcjonowania organizmu państwowego — a większość chce ten organizm rozbić i parlamentowi odebrać siłę i możność działania. Zamiary większości przebijają się jawnie w oświadczeniach Lobkowicza i Gregra — złożonych w sejmie czeskim. Jeżeli Niemcy w Austrji muszą przygotowywać się na ciężkie czasy, dzieje się to z zupełnie innych powodów, niż mniema *Kreuzzeitung*, biadając na łączenie się Niemców austrjackich z radykalnymi żywiołami. Powody te działają i po upadku Badeniego i to do tego stopnia, że niepodobna znaleść odpowiedniego rządu, któryby podjął się je wyrwać wraz z korzeniami. Niebezpieczeństwo przybrało takie rozmiary, że ono wisi już nietylko nad głowami Niemców austrjackich.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

**Wiedeń** 2. marca. Parlamentarna komisja prawicy zwołaną została do Wiednia na poniedziałek wieczór.

Sytuacja dzisiejsza wcale nie jest pocieszającą; rada państwa zbierze się wprawdzie 15. bm., ale nadzwyczaj małe są widoki, aby mogła ze skutkiem prowadzić obrady.

Wiernokonstytucyjna większa własność będzie się trzymała zdala od obstrukcji. Inne stronnictwa niemieckie stanowiska swego na przyszłość nie czynią już zawisłem od rozporządzeń językowych, lecz wprost od istnienia większości. Za zaniechanie obstrukcji żądają ni mniej ni więcej jak tylko rozwiązania większości. Charakterystycznem jest to, iż za ewentualne spełnienie tego żądania ze strony stronnictw słowiańskich, stronnictwa niemieckie uczynić chcą to, co większą ma wartość dla nich niż dla Słowian.

Stronnictwa słowiańskie z ubolewaniem przyjęłyby fakt zmiany konstytucji dokonany przez zamach stanu, ale przyznać muszę, iż zmiana ta, jak każda zmiana w dotychczasowej konstytucji, byłaby dla nich bardzo pożądaną. A właśnie niemiecka obstrukcja zmusza niejako rząd do zamachu stanu. Większość wcale nie ma ochoty rozwiązać się, ba nawet są wszelkie widoki po temu, iż ona teraz jeszcze silniej z sobą się skojarzy.

Jeżeli obstrukcja uniemożliwi akcję parlamentu, to delegacje wspólne zwołane będą już na kwiecień.

Zdaje się, że znajdą się środki i drogi do załatwienia ugody austro-węgierskiej tembardziej, że dzisiejszy nadzwyczaj niepewny stan polityki wewnętrznej w Austrji, wprowadzający Austrję w położenie bez wyjścia i życzenie niejednokrotnie wyrażane przez obie połowy monarchji, a pragnące utrzymania dualizmu, usprawiedliwiłyby pewne nielegalności, jeśliby jakie były popełnione przy załatwianiu niektórych spornych punktów ugody.

W sprawie wyboru przyszłego prezydjum izby poweźmie dopiero uchwały komisja parlamentarna. Ma się rozumieć, że w pierwszej linji większość reflektuje na ponowny wybór p. Abrahamowicza. Gdyby jednak p. Abrahamowicz oświadczył, iż ponownego wyboru nie przyjmie, to dopiero wówczas polscy członkowie komisji parlamentarnej, stosownie do dawniej już wypowiedzianego życzenia koła polskiego, będą przemawiali za wyborem na prezydenta izby jednego z członków katolickiego stronnictwa ludowego. W każdym atoli razie nie będzie nim Kathrein, przeciwko któremu panuje niechęć i w kołach polskich, wskutek opuszczenia przez niego w krytycznej chwili posterunku prezydenta izby.

**Praga** 2. marca. Do *Narodnich Listów* donoszą z Wiednia: Stronnictwa prawicy powinny zawsze dobrze mieć to w pamięci, że wina zastoju prac parlamentarnych spada tylko na opozycję niemiecką. Na fakt ten stronnictwa prawicy zawsze z naciskiem powinny wskazywać i powinny całe odium, jakie powstanie z tego powodu wśród ludów Austrji, pozostawić sprawcom dzisiejszego choasu, nie stawiać się między nich a rząd, lecz przygotować się na konsekwencje, których uniknąć nie będzie można.

Wielkim byłoby błędem taktycznym, gdyby stronnictwa prawicy zeszły z dotychczasowej drogi i przez to pośrednio dopomogły swym przeciwnikom do zwycięstwa. Koniec dzisiejszego chaosu nie może być dalekim i cierpliwe wyczekiwanie trwać długo nie będzie. Dziś w najbardziej krytycznym momencie i wobec oczekiwanego zwrotu, który może na długie dziesiątki lat będzie rozstrzygającym, interes polityczny nakazuje stać na straży i pilnować, aby sprawy narodu czeskiego nie poniosły szkody, lecz owszem, aby wśród nowych stosunków uzyskały pomyślny rezultat.

**Berno** 2. marca. Do Kostelca pod Prościejowem poseł socjalistyczny Berner zwołał zgromadzenie wyborcze. Na zgromadzenie to przybyły takie tłumy chłopów, iż socjaliści pozostali w mniejszości. Chłopi przeszkadzali p. Bernerowi mówić, krzycząc: „nie chcemy słuchać morałów wypowiadanych przez żyda i burzyciela parlamentu!“ Wskutek tego między socjalistami a chłopami powstała bójka. Bernera silnie obito i wyrzucono go z sali, w której odbywało się zgromadzenie. Bijąc Bernera, wołali chłopi: „Masz za Abrahamowicza!“

**Wiedeń** 2. marca. *N. W. Tagblatt* donosi: Wczoraj odbyła się w parlamencie poufna narada, w której wzięli udział pp. Abrahamowicz, Kramarz, Jaworski i hr. W. Dzieduszycki. P. Fuchs, który również miał wziąć udział w konferencji nie przybył z tego powodu, że sesja sejmu salcburskiego nie została jeszcze zamkniętą. Zebrani zgodzili się na to, że należy zaniechać żądania ponownego wyboru dotychczasowego prezydjum izby, a stanowisko prezydenta należy oddać jednemu z członków katolickiej partji ludowej. Zdaje się więc, że postawioną będzie na godność prezydenta izby kandydatura p. Ebenhocha.

**Meran** 2. marca. Na zgromadzeniu byłych studentów austrjackich uniwersytetów uchwalono jednogłośnie rezolucję, wzywającą rząd do zniesienia zakazu noszenia barw i złagodzenia kary dla relegowanych studentów.

**Budapeszt** 2. marca. Doniesienie, jakoby rząd austrjacki umówił się już z rządem węgierskim o przedłużenie prowizorjum ugodowego na rok jeden jest zupełnie nieprawdziwem i niemożliwem dlatego, że węgierskiemu gabinetowi sejm węgierski zezwolił na zawarcie jednorocznego prowizorjum tylko pod tym warunkiem, iż do 1. maja br. przedłoży on już wnioski w sprawie zawarcia definitywnej ugody. Zezwolenie więc na dalsze jednoroczne prowizorjum zdaje się być wykluczonem.

**Wiedeń** 2. marca. Sytuacja nieco się polepszyła, gdyż i stronnictwo liberalne nie chce nadal prowadzić obstrukcji.

P. Jaworski ustawicznie konferuje z pp. Kramarzem, Fuchsem, Abrahamowiczem i ministrem dla Galicji br. Loeblem.

Cała prawica dziś nie chce ponownego wyboru Kathreina na prezydenta izby. Z zupełną słusznością czyni mu prawica zarzut, iż jego objektywność była tylko jednostronną względem opozycji i twierdzi, że właśnie ta jednostronność jego wywołała obstrukcję.

**Praga** 2. marca. Rozporządzenie w sprawie zniesienia zakazu noszenia barw burszowskich już tu nadeszło. Jutro będzie ogłoszone.

# Z sejmów.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

**Salcburg** 2. marca. Sesja sejmowa po załatwieniu kilku przedłożeń została wczoraj zamknięta. Gdy marszałek oświadczył, iż sesję zamyka i wzniósł okrzyk na cześć cesarza, wśród publiczności na galerji dał się słyszeć okrzyk: „Dajcie nam powszechne prawo wyborcze!“

**Celowiec** 2. marca. Sejm po przyjęciu zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i wniosku wzywającego wydział krajowy, aby się postarał u rządu o uwolnienie od ćwiczeń wojskowych tych żołnierzy, którzy służą rok 11 i 12 przywojsku, został zamknięty.

**Czerniowce** 2. marca. Sejm przyjął przedłożenie rządowe w sprawie zmiany ustawy o szkołach realnych na Bukowinie w tym duchu, iż uczniowie w szkołach realnych z językiem wykładowym niemieckim stosownie do życzenia rodziców lub opiekunów, będą się musieli uczyć obowiązkowo języka rumuńskiego lub ruskiego. Język angielski będzie językiem nadobowiązkowym. Nadto uchwalił sejm jednogłośnie adres do cesarza i wybrał deputację złożoną z 18 członków, która cesarzowi złoży w imieniu kraju hołd z powodu jubileuszu rządów cesarza. Na tem sesję zamknięto.

**Wiedeń** 2. marca. W sejmie dolno-austrjackim przyszło wczoraj do niepospolitej awantury. Rzecz poszła o budowę kolei lokalnej pod Krems. Frakcja Luegera, która, według twierdzenia niemieckich narodowców, zemścić się pragnie na wyborcach owej okolicy za to, że przeciwko Verganiemu wybrali kandydata narodowego, spowodowała wczoraj marszałka krajowego, aby zamknął posiedzenie przed załatwieniem tej sprawy.

Na wczorajszem posiedzeniu podniósł wiceprezydent izby panów ks. Karol Auersperg protest przeciwko temu postępowaniu i imieniem całej mniejszości, to jest zarówno narodowców, jak i liberalnych zażądał od marszałka przedmiotowego prowadzenia obrad. Na to krzyknął Gregorig: „Oto sposób postępowania prawdziwie socjalistyczny“. P. Steiner, który stanął w obronie marszałka, podchwycił ten wyraz i nazywając ustawicznie ks. Auersperga socjalistą, żądał przejścia do porządku dziennego nad jego reklamacją. P. Philipovic poparł protest ks. Auersperga, na co znowu powstał krzyk: „Precz z profesorami, za drzwi z nimi!“ Krzyk wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy Philipovic nazwał marszałka lokajem większości i kiedy wmięszał się w to prof. Benedict, krzyki: „Precz z profesorami, precz z żydami, za drzwi z socjalistami!“ trwały dobry kwadrans.

Wśród krzyków odczytał marszałek list, w którym referent zakwestjonowanej sprawy poseł Schneider oświadcza, że musi nagle odjechać do Petersburga i prosi o odroczenie referatu. Teraz dopiero zawrzała awantura na dobre. Na żądanie opozycji przerwano wreszcie posiedzenie, żeby komisja wybrała innego referenta. Antysemici jednak zdekompletowali komisję.

Po otwarciu posiedzenia przez kwadrans odgrażano sobie znowu pięściami, aż wreszcie marszałek oświadczył, że usuwa tę sprawę z porządku dziennego. Na to znowu poseł Philipowic postawił wniosek naglący, żeby sejm uchwalił natychmiastową budowę tej kolei. Wśród protestów ze strony przeciwnej zaczęła się dyskusja nad nagłością.

Podczas dyskusji nad nagłością wniosku Philipowica i ustawicznych obelg najgorszego rodzaju, zjawia się nagle w izbie poseł Schneider, wchodzi mimo upomnień marszałka na trybunę, protestuje przeciwko traktowaniu wniosku pod nieobecność referenta i obsypuje obelgami narodowców. W głosowaniu nagłość odrzucono 34 głosami przeciwko 32.

**Czerniowce** 2. marca. Adres uchwalony przez sejm bukowiński podnosi, że pod rządami cesarza Franciszka Józefa Austro-Węgry powstały na nowo w dawnej wielkości, a odmłodzone. Lat temu pięćdziesiąt otrzymała Bukowina jako księstwo z łaski monarchy najcenniejszy podarunek, bo swą samoistność. Przez to, tudzież przez zaprowadzenie autonomicznego sejmu, otrzymała Bukowina możność rozwijania się odpowiednio do swej odrębności w granicach zakreślonych przez względy na jedność państwową.

Adres kończy się wyrazami hołdu dla cesarza i jego dynastji.

# Ze spraw czeskich.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

**Praga** 2. marca. Wczoraj na posiedzeniu sejmu rannem i wieczornem toczyła się dyskusja szczegółowa nad budżetem. Dalszy ciąg dzisiaj.

Podczas dyskusji oświadczył ks. Lobkowitz, iż rozsiewane między chłopami wieści, jakoby właściciele większych posiadłości chcieli zaprowadzenia ponownie pańszczyzny są czystą bajką, nie mającą najmniejszych podstaw.

Dziś wieczorem ma być sesja zamkniętą.

# Zamach na króla greckiego.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)**

**Ateny** 2. marca. Wczoraj aresztowano spólnika Karditzi'ego. Jest to robotnik macedoński i zwie się Giorgi. Skonfrontowany z Karditzim przyznał się, że brał udział w zamachu. Zdaje się, iż ulegał on bezwiednie wpływowi Karditzi'ego.

# TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

**Wiedeń** 2. marca. Cesarz powróci 4. b. m. do Wiednia i jeszcze w pierwszej połowie marca uda się do Terretet w odwiedziny do cesarzowj.

**Budapeszt** 2. marca. W sejmie minister sprawiedliwości Erdely oświadczył, iż powierzył jednemu z dziennikarzy opracowanie nowej ustawy prasowej. Mowca już od dawna pragnie „zmodernizowania“ ustawy prasowej, gdyż wprost nie do zniesienia jest ten stan, jaki się z czasem wytworzył. Oto przed sądem jako oskarżeni o przestępstwa prasowe stają ludzie, którzy nigdy nie mieli pióra w swych rękach. Minister z radością stwierdzić może pomyślny rozwój prasy codziennej i wcale nie podnosi zarzutu z tego powodu, że przeważnie dzienniki te są przedsiębiorstwami czysto finansowemi, obliczonemi na zysk, ale sądzi, że byłoby wskazanem, aby prasa mogła być wyrwaną z walki konkurencyjnej wielkiego kapitału.

**Wilhelmshaven** 2. marca. Cesarz Wilhelm przy zaprzysięganiu rekrutów wskazując na flagę pruską, rzekł, iż jej kolor czarny oznacza pracę, biały pokój, a czerwony krew, która jest konieczną, aby utrzymać pracę i pokój.

**Kopenhaga** 2. marca. Tutejsze dzienniki donoszą, iż cesarz Wilhelm zaproponował kandydaturę ks. Karola duńskiego na gubernatora Krety.

**Wiedeń** 2. marca. Stan zdrowia arcyksiężnej Stefenji nie zmienił się.

Również bez zmiany jest stan zdrowia księżnej Klementyny Koburskiej.

**Wiedeń** 2. marca. Policja aresztowała kobietę, która popełniała od kilku dni zamachy z witryolem.

**Wiedeń** 2. marca. W jednym z tutejszych hoteli zastrzelił się sędzia powiatowy Horansky, przybyły z Pesztu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

**Wiedeń** 2. marca. Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy, zezwalającemu gminie m. Śniatyna na pobór opłat gminnych od piwa i napojów spirytusowych do r. 1910.

**Rjeka** 2. marca. Wczoraj dało się tu czuć lekkie, faliste trzęsienie ziemi. Trwało kilka sekund.

**Opawa** 2. marca. W cegielni pod Morawską Ostrawą znaleziono zwłoki profesora gimnazjalnego z Kraupy Boehma. Został on zamordowany. Zbrodniarza dotychczas nie ujęto.

**Bruex** 2. marca. Dziś rozpoczął się tu proces przeciwko 13 osobom, które brały udział w ekscesach w listopadzie roku zeszłego. Do rozprawy powołano 100 świadków. Trwać będzie ona trzy dni.

**Berlin** 2. marca. Cesarzowa z powodu lekkiego zaziębienia się musi leżeć w łóżku.

# Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 2. marca.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365·37, Węg. Kredyty 382·50, Anglobanki 161·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 267·50, Unjony 303·75, Laenderbank 219·50, Sztacbany 304·37, Lombardy 80·—, Elbethale 263·—, Kolej północno-zachodnia 250·25, Tytuniowe 136·25, Rima 247·50, Alpiny 152·70, Renta majowa 102·65, Węg. renta koronowa 99·60, Losy tureckie 58·20, Marki niemieckie —·—. Usposobienie mocne.

**Berlin** 2. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229·70 (365·06). Sztacbany 145·— (340·30), Lombardy 35·10 (81.74), Disconto 205·90. Usposobienie mocne.

**Frankfurt** 2. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309·75 (365·71). Sztacbany 293·87 (340·73). Lombardy, 71·— (81·70), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 205·90. Usposobienie mocne.

## Telegram giełdowy.

**Wiedeń**, dnia 2. marca godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 152·60 | Galic. oblig. prop. | 98·— |
| Akcje kredytowe | 365·75 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 384·— | Akcje tyton. | 136·— |
| Anglobanki | 161·50 | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·70 |
| Unjony | 304·— | Elbethale | 263·— |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 219·50 |
| Nordbany | —·— | Renta złota węg. | 122·50 |
| Lombardy | 80·25 | Bankvereiny | 267·25 |
| Losy tureckie | 59·20 | Wspólna renta p. | —·— |
| Staatsbany | 340·50 | Ruble | 127·50 |
| Czerniowieckie | 302·— | | |

## Z Izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 2. marca 1898 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 215·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 300·— do 305·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 378·— do 380·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 262·— do —·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·80 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·—.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·46 do 9·56. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·20 do 1·28.20. 100 marek niem. 65·60 do 59·10.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. P. hr. Szembek z Poznania. T. hr. Dzieduszycki r Niesłuchowa. Z. Jaroszyński z Błudnik. R. kniaź Puzyna z Piadyk. E. Kraushaar z Haida. J. Dobek z Borszczowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. M. Komarnicki z Jarosławia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. br. Krasicki z Krakowa. F. hr. Czosnowski z żoną z Ożomli. J. br. Berke z Warszawy. W. Struszkiewicz z Wiernia. J. Paygert ze Streptowa, Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. A. Wiesiołowski z Prelipcza. K. Czecz deLindenwald z Bierzanowa. Dyrektor J. Dembiński z Pełkina. S. Karpeles z żoną z Brodów. K. Czarkowski z Niedarowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Strzelecki z Kukizowa. M. Hulimkowa z Chłopiatyna. W. Żurowski z Myczkowa. F. Stanek z Wiszenki. G. Jocz z Przemyśla. Hr. Grocholski z Rożysk. H. Słonecki z Zadurowa. J. Manissaty z Kołomyi. J. Gromnicki z Łaskowiec. E. Torosiewicz z Słobody rung.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

**Petersburskie i amerykańskie kalosze bardzo lekkie męskie zł. 3—3·50, damskie zł. 2—2·50**

poleca handel

**Marcina Müllera**

we Lwowie

plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

# DROBNE OGŁOSZENIA.

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

**Ludwik Plohn**

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

### POSZUKUJĄ POSADY.

Nauczycielki, bony, guwernantki, zarządczynie, klucznice, panny służące cudzoziemki i inną służbę tak męską jak i żeńską tylko z dobremi świadectwami i rekomendacjami poleca Biuro komisowe i pośrednictwa K. Pietruskiego, Lwów, Sykstuska 26.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie z ukończonym krojem, poszukuje zajęcia na wsi u księdza lub obywatela. Żółkiew M. Łozińska.

**Kantor Służbowy**
Lwów, Sykstuska 26,
poleca doborową służbę wszelkiej kategorji. Komis we pośrednictwie się za dostarczenie zwykłej służby w miejscu 50 ct., zaś dla prowincji 1 zł. w. a.

### KUPNO.

Kupię kamienicę Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia tylko listownie pod A. K. L. na ręce biura Plohna we Lwowie 43 77

### SPRZEDAŻ.

**Także i na raty**
dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów „Teppichhaus au Louvre", Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

Apteka wraz z domem murowanym i ogrodem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u mnie niżej podpisanego. Antoni Serkowski, Lntowiska.

### ROZMAITOŚCI.

Podłogi zapuszcza i froteruje, szybko i tanio. Zakład froterski Andruszewskiego, ul. Sykstuska 28.

Świeży transport doskonałej kawy ½ k. 75 ct. „SYRJUSZ" ul. 3. maja l. 2. Lwów. 170

### MIESZKANIA WOLNE i SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Zamojskiego 7, pokój kawalerski.

Wspaniały lokal na restaurację lub kawiarnię do wynajęcia. Żółkiewska l. 30.

Poszukuję mieszkania złożonego z 3 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie" biuro Plohna 47. 78

Sklep pierwszorzędny do odstąpienia z urządzeniem lub bez, tylko dla chrześcian, pośrednictwo wykluczone. Adres w redakcji.

**FRIEDRICH i BEACOCK**
1511 polecają: 1—6
**Rogóżki kokosowe**
szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.
**Chodniki kokosowe.**
**Chodniki z Linoleum.**
**Chodniki ceratowe.**
**Przedściółki z Linoleum.**
**Przedściółki ceratowe**
w różnych rozmiarach i deseniach.
**Maty japońskie**
na ściany i przed łóżka.
**Ceraty na stoły i meble.**
*Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.*
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

**Trawa miodowa**
(Holcus lanatus)
własnego zbioru z obszaru dworsk. **Borówna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 26 zł.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.**



**Pasaż Hausmanna**
**I. LWOWSKIE PHOTO-PLASTICON**
**Podróż na około świata.**
Od 27. lutego do 6. marca jest do widzenia:
**Herrenchiemsee. Neuschwanstein**
**Bawarskie zamki królewskie.**
**Wstęp 10 centów.**

**PASTYLKI VICHY-ETAT**
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
*Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.*
**Mące** wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
*Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.*

## EDYKT.

Panu Ludwikowi Żychlińskiemu we Lwowie w sprawie toczącej się przed Sądem krajowym we Lwowie przeciw Ludwikowi Żychlińskiemu o wydanie nakazu zapłaty pto 1000 złr. w. a. ma być doręczony nakaz zapłaty z dnia 24. grudnia 1897 liczba czynności 75.723.

Ponieważ niewiadomo gdzie Ludwik Żychliński przebywa ustanawia się w celu strzeżenia praw, kuratora w osobie Pana adwokata Dra Stanisława Krzyżanowskiego. Tenże kurator zastępywać będzie Ludwika Żychlińskiego w rzeczonej sprawie na tegoż koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

**C. k. Sąd kraj. cyw. we Lwowie**
**Oddział I.**
Lwów, dnia 12. lutego 1898 r.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we LWOWIE. 1008 1—?

**Zwraca się uwagę** Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych,

**że prawdziwej**

**PYROLINY**

najodpowiedniejszego **środka do świecenia,** którego stosunkowo do nafty **o 50% mniej wychodzi,** przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpiecznym bo niezapalnym,**

WYŁĄCZNY SKŁAD prawdziwej Pyroliny znajduje tylko u

**ALOJZEGO HÜBNERA**
Rynek l. 38.
Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

HANDEL
**Leonarda Soleckiego**
*we Lwowie, ul. Batorego liczba 2*
**poleca** 1513 1—10

## na post:

| | |
|---|---|
| Znakomite śledzie marynow. sztuka | 10 ct. |
| Bicklingi duże sztuka | 7 „ |
| Szproty wędzone, ćwierć funta | 15 „ |
| Śledzie olbrzymie wędzone sztuka | 16 „ |
| Moskale sztuka | 3 „ |
| Sardynki puszka 20, 28 i 36 ct. | |
| Kawior astrachański 1 deka | 12 „ |
| Bryndza liptawska wyborna pół kilo | 32 „ |
| Masło znakomite do potraw „ „ | 48 „ |
| Masło wyborne stołowe „ „ | 68 „ |
| Masło deserowe pół kilo | 76 „ |
| Churut gomółka | 8 ct. |

Oraz wszelkie inne artykuły spożywcze jak najtaniej.

## Mieszanki traw

na łąki, pastwiska i gazony, złożone z czystych i najlepszych nasion dostarcza

**Bank rolniczy we Lwowie.**

HANDEL HERBATY i KAWY
**EDMUNDA RIEDLA**
**we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.**



poleca najlepsze gatunki
**KAWY**
o smaku czystym i aromatycznym.

| | ½ kilo |
|---|---|
| Portorico | — zł. 90 ct. |
| Cuba gruboziarnista | — „ 96 „ |
| Cejlon zielona | 1 „ — „ |
| „ „ przednia | 1 „ 04 „ |
| „ „ gruboziarnista | 1 „ 08 „ |
| „ „ perłowa | 1 „ 08 „ |
| Mocca arabska bardzo aromatyczna | 1 „ 08 „ |
| Jawa złota | 1 „ 08 „ |

**Uwaga:** Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

**Największy wybór**
prawdziwej wełnianej bielizny prof. Dr. Jaegera, także wielki wybór wełnianych skarpetek i pończoch, oraz pończoszek dla dzieci. Wełniane kamizelki z rękawami i pończochy myśliwskie. Wełniane i jedwabne chusteczki na szyję (Cachenez) poleca po najniższych cenach.
**HANDEL PŁÓCIEN i GOTOWEJ BIELIZNY**
**F. S. BARDASZA** we Lwowie, ul. Teatralna 9, naprzeciw kościoła katedry.

HERBATA Z BRODÓW! HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



**HERBATĘ ROSYJSKĄ**
poleca **handel**
**W. ADAMOWICZA**
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

| | |
|---|---|
| funt „Familijnej" bardzo dobrej | 1.40 |
| funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. | 2.50 |
| funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan. | 3.50 |
| funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow. | 1.20 |

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

Bez konkurencji! Bez konkurencji!

L. ĆWIERCZAKIEWICZ
10 medali z wystaw
**365 obiadów**
**wydanie 18-te.**
Jedyne praktyczne przepisy konserw, wędlin, ciast i likierów
**wydanie 17-te.**
Każde z 5000 egzemplarzy.
**Oba dzieła bez konkurencji.**

## Wysyłka sukna prywatnym tylko!

**Kupon 3·10 mtr.** dług., dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny, kosztuje tylko:
zł. 3·10, 4·80 z dobrej
zł. 7·50, 8·70 z doskonałej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnowej
**prawdziwej owczej wełny.**

Kupon na czarne ubranie zł. 10·—. Materja na zarzutkę począwszy od 3·25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6·— do zł. 9·95. Peruvienne, dosking, materje na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji, wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.** Wzory gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzorów. — **Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materje sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu. 212 1—20

**Ogłoszenia do wszystkich pism**
po cenach najtańszych przyjmuje
Biuro ogłoszeń i dzienników
**L. PLOHNA**
**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.**
Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.
Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

**HERBATĘ** zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
**LEONARDA SOLECKIEGO** 1017
we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| pół | kilo | Congo | 1·60 ct. |
| „ | „ | Souchong czarnej | 2·— „ |
| „ | „ | Melange de London aromat., dobrze naciągającej | 3·— „ |
| „ | „ | Kaysow czarnej | 4·— „ |
| „ | „ | Sansinskiej | 4·— „ |
| „ | „ | wysiewek herbacianych | 1·30 „ |
| „ | „ | „ z najlepszych herbat | 1·60 „ |
| „ | „ | okruchów z herbat | 2·— „ |

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

**Abonować najlepiej**
wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
**polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.**
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń
**LUDWIKA PLOHNA**
**Lwów, ul. Karola Ludwika 9.**
Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, zaręczając za szybkość, punktualność i skrupulatność w usłudze.
Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.



**O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU!**
DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.
HENRYK SCHAPIRA
**LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.**
Cenniki na żądanie gratis i franco.

**Hammond, maszyna do pisania**
**najlepsza, najzupełniejsza i najszybsza ze wszystkich amerykańskich maszyn.**
Lekkie, nie męczące uderzenie klawiszów, najwygodniejsza klawiatura. Eleganckie i zawsze **widoczne, zmieniać się dające** (w 10 sekundach następuje zmiana) **pismo. Największa szybkość.** Dla kupieckiej korespondencji, kancelaryj, prawników, uczonych, literatów itd. konieczne. Także niemieckie znaki.
Stale używają jej między innymi: Bośniacki rząd Sarajewo 10, austr. alp. towarzystwo górnicze Wiedeń 14, towarzystwo żelaznego przemysłu w Pradze 105, Poldihütte Wiedeń 21, Witkowickie huty Wiedeń, Fryd. Krupp Essen 45 Hammondów. 107 1—?
Prospekta, próby pism, świadectwa, próbne wysyłki darmo w miejscu **wyłącznej sprzedaży dla Austro-Węgier**
**FERD. SCHREY, Wien, II., Ob. Donaustr. 49.**
(Tamże stała nauka i wykształcenie w stenografji zupełne.)

**Rok założenia 1853.**
**Dom bankowy i kantor wymiany**
pod firmą
**AUGUST SCHELLENBERG i SYN**
**Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,**
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
**kupuje i sprzedaje**
wszelkie papiery wartościowe i losy
**tak krajowe jak i zagraniczne**
oraz
**Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.**
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

!Przemysł krajowy!
**Na wiosnę**
**Najmodniejsze Sukna na ubrania męskie**
na mundury, liberje, dla Zakładów i t. p.
oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego
**po cenach zadziwiająco niskich, poleca**
**BAZAR KRAJOWY**
**żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Sp.**
**we Lwowie ul. III. Maja l. 5. (obok Hotelu Imperial)**
Przyjmuje się zamówienia na wszelkiego rodzaju dostawy, oraz na **Gotowe ubrania męskie i mundurki szkolne.**
Próbki na żądanie, franco odwrotną pocztą.
Przy większych zamówieniach i dla P. T. Krawców odpowiedni opust.
!Kupujmy co kraj wytwarza!

**Jedzcie** na śniadanie na obiad na kolację



**Quäker Oats**
najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej.
**Bardzo pożywne** (16% ciał białkowatych), **tanie,** na zupy i sosy odpadają zaprażki, najsmaczniejsze leguminy **prędko poprawione.**
**Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.**
**W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).**
Do nabycia w handlach korzennych, delikatesów i drogueriach.
Quäker-Oats" jest tylko w oryginalnych paczkach z obok umieszczoną marką ochronną do nabycia — nie należy brać naśladownictw bez wartości.

## OBWIESZCZENIE.

W myśl § 5. statutu Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem Kazimierz Lipiński, uchwaliło III. Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów tegoż Towarzystwa, odbyte dnia 30. września 1897, **dalsze powiększenie kapitału akcyjnego o 1 miljon koron a. w. przez wydanie 2000 nowych akcyj po 500 koron.**

P. T. akcjonarjuszom Towarzystwa przysługuje prawo podnieść na każdą 1 sztukę akcji **1 nową akcję po cenie 257 zł. 50 ct. a. w. z kuponami dywidendowymi począwszy od r. 1898/99.**

Prawo poboru można wykonać **od dnia 1. stycznia do dnia 31. marca 1898 włącznie,** po upływie którego terminu **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcjonarjusze, chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do dnia 31. marca 1898 złożyć swoje akcje u sekretarza Rady zawiadowczej Towarzystwa **(w lokalu BANKU KRAJOWEGO WE LWOWIE)** celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę w kwocie 257 zł. 50 ct. a. w. od sztuki, przyczem zostaną im bonifikowane 5% odsetki od każdych imiennych 100 zł. a. w. za czas od dnia uiszczonej wpłaty do dnia 1. lipca 1898. 1523 1—1

We Lwowie, dnia 20. grudnia 1897.

Rada zawiadowcza
**Pierwszego Galic. Tow. akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem K. Lipiński.**

**N. B.** Celem ostemplowania akcji wystarczy przedłożenie płaszczyków bez arkuszy kuponowych.

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na Podzamcze |
| „ | 8·05 | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa w połącz. z Chyrowem |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą |
| osobowy | 1·40 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 1·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 5·45 | z Czerniowiec |
| **Noc** | | |
| osobowy | 6·— | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| „ | 6·0[illegible] | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 5·4[illegible] | z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉ włącznie |
| pospieszny | 8·4[illegible] | z Krakowa, Jasła, Sanoka |
| osobowy | 9·1[illegible] | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·3[illegible] | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9·5[illegible] | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·4[illegible] | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 10[illegible] | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. |
| osobowy | 10·[illegible] | ze Stryja w poł. z Chyrowem |
| „ | 12·[illegible] | z Ławocznego, Stryja, Kałusza |
| „ | 3·04 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 3·3[illegible] | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospieszny | 5·1[illegible] | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 6·10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk z Podzamcza |
| osobowy | 6·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Janowa |
| osobowy | 8·55 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem |
| „ | 9·20 | do Skolego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 10·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| pospiesz. | 2·40 | do Suczawy i Czerniowiec |
| pospiesz. | 2·50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3·05 | do Stryja |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| **Noc** | | |
| osobowy | 6·4[illegible] | do Krakowa i Pesztu |
| „ | 7·0[illegible] | do Sokala i Rawy ruskiej |
| osobowy | 7·2[illegible] | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·3[illegible] | do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 7·4[illegible] | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·4[illegible] | do Janowa |
| „ | [illegible]·8 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 10·5[illegible] | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 11·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł. |
| „ | 11·2[illegible] | do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| „ | 4·40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5·20 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.